

GAZETA RAJDOWA

powiatowa

9. CHARYTATYWNY

RAJD KOGUTA

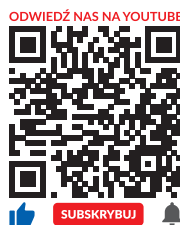


OŁAWA → PIWNICZNA-ZDRÓJ

19-21/06/2025

ZABYTKOWE.COM.PL

PojazdyZabytkoweOlawa MuzeumMotoryzacjiWena MuzeumMotoryzacjiWena @MuzeumMotoryzacjiWenaOlawa





Koguci wstępniak...

...czyli szybcy, ale niekoniecznie wściekli

Tegoroczna zbiórka pieniędzy przez Rajd Koguta przejdzie do historii. Rejestrację uczestników i ich wpłaty rozpoczęto tradycyjnie o północy i już 9 (!!!) minut później na koncie był pierwszy milion złotych. Coś niesłychanego! W 23. minucie rejestracji na koncie były już 2 miliony Waszych złotych polskich! Gdyby w takim tempie zmieniał cyferki tradycyjny licznik kilometrów np. od Komara, rozgrzałby się do czerwoności w parę sekund i rozleciał na kawałki.

Nawet podczas ubiegłorocznej zbiórki dla poszkodowanych w powodzi portal Siepomaga.pl nie odnotował takiej prędkości. Owszem, podczas ogólnopolskiej akcji zebrano w sumie więcej, ale kogucia prędkość zbiórki była rekordowa. To było zaskoczenie dla wszystkich, także dla dyrektora Fundacji Siepomaga, która była w tę niezwykłą rejestracyjną noc w Wenie, kiedy to prawdopodobnie mieliśmy do czynienia z rekordem prędkości zbiórek charytatywnych w Polsce! Waszym rekordem.

Wspominam portal Siepomaga.pl nie bez powodu, bo to kolejna nowość Rajdu Koguta. Z Fundacją Siepomaga Rajd Koguta współpracował już rok temu, a teraz przekazał im wszystkie czynności związane z liczeniem, zbieraniem i przekazywaniem zebranej kasy. To odciażyło księgowość Weny i było dodatkowym argumentem za tym, aby kontynuować organizację Rajdu Koguta, którego był - jak dobrze wiemy - rok temu na chwilę stanął pod znakiem zapytania. Oczywiście warunkiem zacieśnienia współpracy z Fundacją Siepomaga było to, aby nie brała żadnej prowizji, czyli jak to było dotychczas, kiedy to cały dział księgowości Weny nad tym pracował, co na pewno było dla firmy sporym obciążeniem. Udało

się. - My teraz spokojnie możemy zająć się organizacją całości, ustalaniem trasy, startem i metą, muzeami po drodze, zadaniami dla ekip, drukujemy też jak zawsze pakiety startowe... - mówi Tomasz Jurczak.

Tu - zamiast zwyczajowej refleksji o potrzebie pomagania - fragment opisu jednej z tegorocznych rajdowych załóg, który najlepiej pokazuje, czym stał się Rajd Koguta, co robi z ludźmi, jak ich zmienia w lepszy model:

„Ten rok po rajdzie do Mrągowa zrodził między nami przyjaźń, w której nie ma ustępstw, piękną więź, która spaja i umacnia w niesieniu pomocy, a przy tym pełną pasji i miłości do starych samochodów. W tym roku nie będzie inaczej! Bogatsi o więzi jedziemy pomagać dzieciakom - jedna wielka rodzina... Ku przygodzie i uśmiechom najmłodszych. Bo jedziemy nie dla lansı, nie dla fejmu. Jedziemy dla świadomości, że dzięki nam już niebawem zagości uśmiech na twarzy wielu dzieci, a rodzicom da choć chwilę spokoju i ukojenia...”.

W tym miejscu tradycyjnie, jak co roku, chyba po raz czwarty, ponawiam apel o nadanie Tomaszowi Jurczakowi tytułu „Zasłużony dla miasta Oławy”. Wiem, że radni już od dawna mają odpowiedni wniosek z uzasadnieniem, rozmawiali o tym nie raz, ale jakoś dziwnie rezygnują z walki o włączenie odpowiedniego punktu do programu sesji Rady Miejskiej w Oławie. Jeśli jest konkretny powód, dla którego Jurczakowi nie należy się taki tytuł, odezwiście się do mnie, powiedzcie, wtedy nie będę co roku ponawiał swojego apelu.

JERZY KAMIŃSKI

Drodzy przyjaciele Rajdu Koguta

Spotykamy się podczas wyjątkowego wydarzenia, którego znakiem jest dumny i silny kogut, nawiązujący do herbu Oławy. Tę niezwykłą inicjatywę stworzyli nasi mieszkańcy - Tomasz Jurczak wraz z całą ekipą dobrych ludzi z Muzeum

Motoryzacji WENA. Dokonali niesamowitego i sprawili, że usłyszała o tym cała Polska. Kogut, który czuwa nad naszym miastem stał się inspiracją dla nazwy rajdu. To piękny symbol odwagi i szlachetności. Tacy są ludzie, którzy tworzą to wydarzenie. Jesteście wspaniali, szlachetni i odważni, bo pomagać trzeba potrafić. Ogromnie się cieszę, że rajd startuje z Oławy, z każdym kilometrem dobro, które zrodziło się w naszym mieście, jest przekazywane dalej. Tworzyście piękną historię, która będzie zapamiętana na zawsze. Już 9 raz udowadnianie, że doświadczeni przez



To od tego herbu Oławy wzięła się nazwa Rajdu Koguta



los mogą na was liczyć. Łączy was motoryzacja, ale wiem, że to nie tylko pasja i świetna zabawa, w tej inicjatywie jest coś jeszcze, coś bezcennego. Zbudowaliście pojazd, który jest napędzany dobrem ludzkich serc. Dziękuję, że dołączyliście do tej ekipy. Jesteście bohaterami, zmieniając świat na lepsze. Wierzę, że nigdy nie zabraknie wam paliwa. Szerokiej drogi.

BURMISTRZ OŁAWY
TOMASZ FRISCHMANN

Szanowni Państwo

Gratuluje udziału w kolejnej edycji Rajdu Koguta. Jako wieloletni społecznik, organizator wielu zbiórek charytatywnych cieszę się, że pomoc potrzebującym, w tym wypadku

chorych dzieci, przyciąga tak wiele osób dobrego serca. Udało się Państwu połączyć pasję motoryzacji z chęcią pomocy bliźniemu i dobrą zabawą. O niepowtarzalnym, serdecznym klimacie pomiędzy uczestnikami Rajdu miałem okazję przekonać się osobiście, gdy w 2023 roku, już piastując funkcję wójta gminy Oława, wziąłem udział w tym motoryzacyjnym wydarzeniu jako jeden z zawodników.

Pragnę również gorąco podziękować organizatorom Raj-



du Koguta, za zaangażowanie, ciężką pracę i pozytywną energię, która czyni świat lepszym.

Życzę wszystkim uczestnikom szczęśliwego i bezpiecznego dotarcia do mety.

WÓJTA GMINY OŁAWA
ARTUR PIOTROWSKI

Nic więc dziwnego, że jako burmistrz Jelcza-Laskowic zaprosiłem i goszczę Rajd Koguta



Może nie uwierzycie, ale to obecny burmistrz Jelcza-Laskowic Piotr Stajszczyk w połowie lat 90. na Targach Poznańskich, a obok niego Jelcz C-424 wyposażony w wiele renomowanych podzespołów. Silnik dostarczyła słynna amerykańska firma Detroit Diesel. Do tego doszła 12-biegowa przekładnia amerykańskiej marki Eaton Fuller, most napędowy od firmy Renault, typowo amerykański hamulec silnikowy Jake Brake, sprzęgło niemieckiej firmy Sachs oraz dolne elementy nadwozia wspólne z DAF-em

W tym roku Rajd Koguta startuje w dwóch miastach. W Oławie - po raz dziewiąty. I w Jelczu-Laskowicach - po raz pierwszy

Rajd Koguta narodził się w Oławie, angażuje bardzo wielu ludzi i wraz z Muzeum Motoryzacji Wena stał się towarem eksportowym numer jeden tego miasta. To wszystko dzięki marzeniom, wizji i wielkiemu sercu Tomka Jurczaka - Ojca tego sukcesu. Dlaczego więc w tym roku odbywa się również w Jelczu-Laskowicach? Odpowiedź jest oczywista: nasze miasta łączy tak bliskie pokrewieństwo, że prędzej czy później musiało do tego dojść.

Kiedy w 1952 roku powstały Jelczańskie Zakłady Samochodowe, potrzeba było rąk do pracy - najbliższym zaś miastem i zaplecem kadrowym była Oława. Przez kolejne dekady drogą do Jelcza kursowały niebieskie karosy

dowożąc do pracy setki pracowników. A było ich coraz więcej, bo fabryka przyciągała ludzi z całej Polski. I zanim powstało miasto Jelcz-Laskowice, rozbudowywała się Oława. Osiedle Chrobrego powstało w znacznej mierze dzięki jelczańskim zakładom. Takie były czasy - w państwowym przedsiębiorstwie pracowała cała okolica. A najlepszym symbolem naszego pokrewieństwa jest to, że w niedzielne popołudnie mieszkańcy Oławy szli na stadion kibicować II-ligowej drużynie piłkarskiej o nazwie... Moto-Jelcz!

Myślę, że uczestnikom Rajdu Koguta te historyczne zależności nie są obce. Zresztą wystarczy wybrać się do Muzeum Motoryzacji Wena, żeby podziwiać odrestaurowane jelcze i chłonąć ciekawostki z historii fabryki. Jak choćby fakt, że w 1987 roku Jelcz wystawił pierwszą w historii polskich sportów motorowych ekipę, która stanęła do rywalizacji w legendarnym rajdzie Paryż - Dakar.

Przeszłość i teraźniejszość łączy wiele mostów. Nasze dzisiaj zrodziło się z pracy i energii poprzednich pokoleń. Również moje życie jest pomostem między bogatą historią, a dynamiczną teraźniejszością. Pracowałem w Jelczańskich Zakładach Samochodowych wiele lat. Tam nauczyłem się

życia, współpracy z ludźmi i odpowiedzialności za realizowane projekty. Kontakty interpersonalne to jedno cenne doświadczenie, ale drugie - z prowadzenia ciężarówek i autobusów Jelcza - pozostaje również niezapomniane...

Nic więc dziwnego, że jako burmistrz Jelcza-Laskowic zaprosiłem i goszczę z ogromną radością ekipę Tomka Jurczaka z Rajdu Koguta. Łączycie pasję dla historii motoryzacji z otwartymi sercami i wyjątkową atmosferą. Przyciągacie masę pozytywnych ludzi i rozślawiacie nasz powiat. Dlatego czuję się w Jelczu-Laskowicach jak u siebie w domu. Jesteście u jednego z ważnych źródeł polskiej motoryzacji.

Jeszcze raz dziękuję Tomkowi za możliwość włączenia gminy Jelcz-Laskowice w tak ważne wydarzenie. Dziękuję naszej lokalnej grupie zapaleńców z grupy Jelcz-Team za zaangażowanie i organizację pierwszego startu Rajdu Koguta z Jelcza-Laskowic.

PIOTR STAJSZCZYK
BURMISTRZ
JELCZA-LASKOWIC



Ta kierownica w herbie Jelcza-Laskowic to nie przypadek. Wszyscy pamiętamy Jelczańskie Zakłady Samochodowe

KONKRET Sprzęt medyczny dla szpitala

■ Dzięki dochodom z Rajdu Koguta już od kilku lat Zespół Opieki Zdrowotnej w Oławie jest hojnie wspierany darowiznami w postaci sprzętu medycznego

W ubiegłym roku Oddział Laryngologiczny otrzymał tor wizyjny o wartości 170 000 zł, służący do przeprowadzania zabiegów operacji zatok małą inwazyjną metodą. W tym roku, dzięki uprzejmości i mobilizacji organizatorów oraz uczestników tego wydarzenia otrzymał dwa urządzenia, które nie tylko przysłużą się pacjentom, lecz także znacząco usprawnią pracę personelu medycznego. Na blok operacyjny trafił zestaw narzędzi endoskopowych marki Karl Storz o wartości 78 000 zł, dzięki którym możliwe będzie przeprowadzanie większej liczby zabiegów metodą laparoskopową, skracającą czas rekonwalescencji i zmniejszającą ryzyko powikłań. Nie bez



Taki respirator trafi do szpitala w Oławie dzięki Radowi Koguta

znaczenia jest również efekt estetyczny - metoda ta wymaga jedynie kilku niewielkich nacięć. Z kolei Oddział Neonatologiczny otrzymał respirator Fabian HFO dedykowany noworodkom, wcześniakom i niemowlętom o wartości 82 000 zł. Wśród zalet tego aparatu należy wymienić m.in. integrację licznych innowacyjnych trybów wspomagania oddychania, w tym Oscylację o Wysokiej Częstotliwości (High-Frequency Oscillation - HFO), unikalną technologię automatycznej regulacji tlenu PRICO oraz wyjątkowo cichy tryb pracy.

Pracownicy szpitala w Oławie serdecznie dziękują Biuru Reklamy WENA, współorganizatorom i uczestnikom Rajdu Koguta za pamięć, dobre chęci, ogromną pracę i wielkie serce włożone w organizację imprezy. - Sprzęt medyczny zakupiony dla naszego szpitala przyczyni się do ratowania życia oraz poprawy zdrowia i samopoczucia naszych pacjentów - mówią. - Dziękujemy, że jesteście z nami!

(JK)



Rok temu było zmęczenie, przyznaje Tomasz Jurczak, który jednak szybko otrząsnął się z wątpliwości i zwątpienia

■ Rozmowa z Tomaszem Jurczakiem, twórcą i pomysłodawcą Rajdu Koguta

- Startuje dziewiąty Rajd Koguta. Czy możesz zapewnić, że po ubiegłorocznych zawirowaniach, kiedy wszystkim serca na moment się zatrzymały, bo istnienie rajdu stało pod znakiem zapytania, teraz ma się on dobrze i za rok czeka nas dziesiąty jubileuszowy Rajd Koguta?

- Faktem jest, że rok temu trochę marudziłem, ale to było zmęczenie materiału podczas organizacji rajdu. Kolejny rok byliśmy niemal sami, a nasza

firma ma przecież swoje prace, wykonujemy wiele zadań, z których żyjemy, a tu jeszcze musimy zajmować się rajdem, który niesamowicie się rozrastał. Pracy było coraz więcej, więc miałam rok temu moment słabości, aczkolwiek gdy zobaczyłem start i metę, tych wszystkich uśmiechniętych, pozytywnych ludzi startujących w rajdzie, zobaczyłem tę wielkość pomocy dla dzieci - początkowa pewność co do zakończenia Rajdu Koguta topiła się z godziny na godzinę. Owszem, praca była cały rok, ale gdy się potem to wszystko na starcie, na trasie i mecie zobaczy, zmęczenie i zwątpienie nie przechodzą. Pomyślałem wtedy, że muszę to jeszcze raz przemysleć. Gdy wracaliśmy z rodziną z ubiegłorocznej mety w Mrągowie, usłyszałem: „Tato nie poddawaj się! To trzeba robić!”. Na dodatek

„Tato, nie poddawaj się! To trzeba robić!”

pojawili się wolontariusze do pomocy. Robią w tym roku większość naszej pracy, którą wykonywaliśmy do tej pory. Rok temu musiałem zatrudniać ludzi na koszt firmy, aby odpisywali na maile, żeby robili pakiety startowe i wiele innych rzeczy. Teraz, gdy wolontariusze pomagają, jest łatwiej.

- Nie przypadkiem Wena ma swoje biura w Oławie przy Rondzie Wolontariuszy...

- To są ludzie, którzy czują rajd, lubią pomagać, chcą pomagać, przez wiele lat jeździli na rajdy. To Monika, Mariusz, Jarek, Mateusz... i inni. To wszystko w sumie spowodowało, że ostatecznie swoją decyzję zmieniłem, nie zrezygnowaliśmy i nie rezygnujemy, działamy nadal. Rajd kolejny raz pojedzie.

- Czyli to ubiegłoroczne chwilowe tąpnięcie wiary

w rajd możemy już odłożyć w przeszłość?

- Tak. Wystarczyło trochę odpocząć i chwilę się zastanowić, by zrozumieć, że Rajd Koguta jest pewną wartością, którą stworzyliśmy. To wielki sukces! Mamy w tej chwili na koncie, a rozmawiamy 1 czerwca, prawie 3,2 mln zł! Rajd Koguta zbiera ogromne kwoty i dzięki nim pomaga. Nie wiem, czy oprócz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy jest ktoś jeszcze, kto tak szybko tyle zbiera podczas akcji charytatywnej.

- A to zapewne jeszcze nie koniec...

- Tak, będzie jeszcze parę licytacji, na pewno ktoś jeszcze coś wpłaci. O ostatecznie zebranej kwocie jak co roku poinformuję po zakończeniu rajdu.

(CK)



Marek Limanówka - wiceprezes Stowarzyszenia Miłośników Pojazdów Zabytkowych GALICYA

■ Stowarzyszenie GALICYA współorganizatorem mety 9. Rajdu Koguta w Piwnicznej-Zdroju!

Przed nami niesamowite emocje związane z Rajdem Koguta 2025! W tym roku największy charytatywny rajd w Europie przejedzie trasą Oława - Piwniczna-Zdrój, a współorganizatorem wydarzeń na mecie jest Stowarzyszenie Miłośników Pojazdów Zabytkowych GALICYA z Nowego Sącza.

Tegoroczna edycja kultowego już Rajdu Koguta rusza 19 czerwca i poprowadzi wła-

Na mecie czeka na Was... GALICYA!

ścicieli zabytkowych samochodów niezwykle malowniczą trasą, która zakończy się w Piwnicznej-Zdroju, a po drodze przejedzie także przez Nowy Sącz. Dla wielu kierowców będzie to nie tylko uroda motoryzacyjna, ale również okazja, aby podziwiać zapierające dech w piersiach widoki.

Swoją konkretną rolę w organizacji mety rajdu ma Stowarzyszenie Miłośników Pojazdów Zabytkowych GALICYA. Pomysłodawcą, aby punktem zakończenia rajdu była Piwniczna-Zdrój, był wiceprezes Stowarzyszenia Marek Limanówka.

- Wszystko zaczęło się od wizyty w Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie. To tam zrodził się pomysł, aby zaproponować organizatorom Rajdu Koguta organizację mety na Sudecczyźnie - wyjaśnia Marek Limanówka. - Podjęliśmy najpierw rozmowy z władzami kilku popularnych miejsc i ostatecznie organizatorem Rajdu zaproponowaliśmy Piwniczną-Zdrój.

W Wigilię 2024 roku na kanale YouTube okazało się, że to właśnie ta lokalizacja będzie miejscem mety 9. Rajdu Koguta i z tego jesteśmy bardzo dumni. Wiceprezes podkreśla, że gmina Piwnicz-

na-Zdrój to bardzo wyjątkowe miejsce, które bez wątpienia jest atrakcyjne krajozazowo, przyjazne turystom i oferuje wiele atrakcji, z których będą mogli skorzystać uczestnicy Rajdu Koguta. Dodatkowo, władze miasta i gminy zadbają o rodzinny charakter przestrzeni, w której ustawiona będzie meta Rajdu Koguta.

To nie jedyny akcent, w którym udział mają członkowie Stowarzyszenia GALICYA. Kolejnym jest wylicytowanie za kwotę 26 tys. zł zaszczytnego numeru 1, z którym wyruszy na trasę rajdowy samochód. Co to będzie za pojazd?

- Tego jeszcze nie zdradzamy, ale zapewniam, że przygotowujemy naprawdę wyjątkową niespodziankę dla miłośników historycznej motoryzacji. To dla nas ważne wyróżnienie, ale też wkład w cel charytatywny wydarzenia. W ten sposób wspieramy organizatorów w pomaganiu dzieciakom, które na tę pomoc naprawdę czekają - podkreśla Marek Limanówka.

Włączenie się we współorganizację mety 9. Rajdu Koguta to kolejne działanie nowosądeckiego Stowarzyszenia, które powstało w 2019 roku. Od samego początku główną ideą była chęć promowania

głębokich korzeni motoryzacyjnych Sudecczyzny, które sięgają jeszcze galicyjskich czasów cesarza Franciszka Józefa. Tradycje związane z jedną z istotnych potrzeb przemieszczania się za pomocą napędu mechanicznego, obecnie mają swoje odbicie w wielu działaniach, które realizuje Stowarzyszenie.

- Nie skupiamy się tylko na popularyzowaniu historii zabytkowej motoryzacji, ale po prostu organizujemy lub współorganizujemy wydarzenia motoryzacyjne - mówi

Marek Limanówka. - Każdego roku, w pierwszy weekend sierpnia, zapraszamy miłośników zabytkowej motoryzacji do udziału w Złocie Zabytkowych Pojazdów, który odbywa się w Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu dzięki bardzo dobrej współpracy z władzami Muzeum Ziemi Sudeckiej. W tym roku spotykamy się w dniach 2-3 sierpnia. To zresztą miejsce, które odwiedzą także uczestnicy tegorocznej edycji Rajdu Koguta.

Członkowie Stowarzyszenia GALICYA dołączają również

do innych charytatywnych inicjatyw jak ZŁOMBOL, który wykracza poza granice Polski, czy Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy - w ramach sztabu organizowanego w Nowym Sączu. Pomoc dla potrzebujących stanowi istotną część działalności Stowarzyszenia GALICYA, które chętnie wspiera wydarzenia charytatywne nie tylko poprzez wkład organizacyjny, ale poprzez swoją obecność i prezentację zabytkowych samochodów.

(CK)



- Nie skupiamy się tylko na popularyzowaniu historii zabytkowej motoryzacji, ale po prostu organizujemy lub współorganizujemy wydarzenia motoryzacyjne - mówi Marek Limanówka



Tomasz Michałowski - burmistrz Piwnicznej-Zdroju

Drodzy Uczestnicy i Miłośnicy Rajdu Koguta

Z ogromną radością witamy Was w Piwnicznej-Zdroju - miejscu, gdzie piękno natury spotyka się z serdecznością ludzi. Tegoroczna meta największego rajdu charytatywnego w Europie właśnie tutaj jest dla nas wielkim wyróżnieniem i zaszczytem. Cieszymy się, że możemy gościć fanów motoryzacji z całej Polski, którzy nie tylko dzielą wspólną pasję, ale przede wszystkim mają otwarte serca i niosą pomoc dzieciom chorym i potrzebującym.

Rajd Koguta to niezwykła inicjatywa, której cel - wsparcie najmłodszych - jednoznacznie tysiące ludzi i pokazuje,

jak wielką moc ma wspólne działanie. Dziękujemy, że jesteście częścią tego pięknego dzieła!

Piwniczna-Zdrój to miejsce, które warto odwiedzić nie tylko przy okazji rajdu. O każdej porze roku zachwyca naszą malowniczą Doliną Popradu, góskim krajobrazem i rzeką Poprad. To także prawdziwy skarb dla zdrowia - słynie z bogactwa naturalnych wód mineralnych, które od lat przyciągają kuracjuszy i turystów spragnionych zdrowego wypoczynku. U nas jest wszystko, by złapać oddech, zregenerować siły i naładować pozytywną energią.

Życzę wszystkim uczestnikom bezpiecznej trasy, niezapomnianych wrażeń i satysfakcji z niesienia dobra.

Do zobaczenia na mecie!

TOMASZ MICHAŁOWSKI
BURMISTRZ
PIWNICZNEJ-ZDROJU



META w Piwnicznej, a tam...?

Rajd Koguta wyjeżdża w czwartek 19 czerwca z Oławy i Jelcza-Laskowic od godz. 8:00, część uczestników deklarowała przyjazd do Piwnicznej Zdroju w tym samym dniu (około kilkadziesiąt osób), ale już w 20 czerwca (piątek) na mecie można się spodziewać 85-90% uczestników. Co dla nich przygotowano? Uroczyste przejazdy przez METĘ rajdu zaplanowano na piątek już od godz. 12.00, do 21.00. W sobotę od rana 8.00 do 16.00. Strefa gastronomii powinna działać w piątek od 12.00 do 13.00, a w sobotę od 10.00 aż do północy albo i dłużej. Nie zabraknie też strefy zabaw dla dzieci (dmuchawce, malowanie buziek itp.) - to powinno działać w piątek i sobotę od południa. Skoro będziemy w Piwnicznej Zdroju, na mecie (już od południa) nie powinno zabraknąć słynnej naturalnej wody mineralnej „Piwniczanka”.

Będzie też scena, a na niej muzyka.

Już w piątek od południa będzie można czegoś posłuchać, a wieczorem koncerty

PIĄTEK

18:00 - Dolina Popradu
19:00 - Kordian
20:45 - Gooroleska
21:45 - 24:00 - zabawa z DJ-em

SOBOTA

16:30 - uroczyste przekazanie palmy Rajdu Koguta władzom gminy
16:45 - Orkiestra Dęta
17:30 - Występ Kabaret Malina
18:00 - 20:30 Scena dla Organizatora
20:30 - 24:00 COMERS

(CK)



Dolina Popradu



Kordian



Gooroleska



Kabaret Malina



Piwniczna-Zdrój



Piwniczna-Zdrój (do 6 lutego 1998 nosiła nazwę Piwniczna) to miasto uzdrowiskowe w województwie małopolskim, w powiecie nowosądeckim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Piwniczna-Zdrój. W latach 1975-1998 miasto administracyjnie należało do województwa nowosądeckiego. Piwniczna-Zdrój położona jest po obu stronach rzeki Poprad przełamującej się pomiędzy wzniesieniami Beskidu Sądeckiego. Około 30% obszaru miejscowości, głównie w zachodniej części, położona jest na stokach Pasma Radziejowej i leży na wysokości powyżej 700 m n.p.m. Część wschodnia zajmuje tereny usytuowane w Paśmie Jaworzyny Krynickiej.

W Piwnicznej-Zdroju występują lecznicze wody mineralne, znane jako „kwaśne wody”. Są to wody wodorowęglanowo-magnezowo-wapniowo-żelaziste. Charakteryzują się one wysoką zawartością jonów magnezowych i wapniowych, neutralizujących sok żołądkowy. Powstają w wyniku reakcji chlorek wapnia działa przeciwzapalnie. Pomagają w leczeniu choroby wrzodowej żołądka i dwunastnicy, nieżycie żołądka i stanach zapalnych jelit, a także leczenie cukrzycy i stanów zapalnych trzustki. W miejscowych ośrodkach leczniczo-wypoczynkowych stosuje się wannowe kąpiele mineralne, zabiegi borowinowe, natryski wodolecznicze, masaż, gimnastykę leczniczą, inhalację oraz kurację pitną wody.





NASZE MOTORYZACYJNE TROFEA STANOWIĄ PRZEKROJOWĄ PROPOZYCJĘ, KTÓRA STANOWI DOSKONAŁE TŁO DLA SESJI ZDJĘCIOWYCH, PLANÓW FILMOWYCH ORAZ EVENTÓW.

POZNAJ KOLEKCJĘ UNIKCARS



Do ślubu



Do sesji



Cadillac DeVille



Mercedes 170S



Jaguar SS



UNIK CARS

ODKRYJ PRYWATNĄ KOLEKCJĘ

ZABYTKOWYCH KLASYKÓW MOTORYZACJI, KTÓRE DZIĘKI PASJI I DBAŁOŚCI O DUCHA DAWNEJ EPOKI, WCIĄŻ EMANUJĄ BLASKIEM.



Rolls Royce Silver Wraith



Rolls Royce Silver Cloud III



Pontiac Bonneville

TAKIE MODELE JAK JAGUAR SS, ROLLS ROYCE, CZY CADILLAC TO KLASYKI ZAKOCHANYCH, KTÓRE WYBIERAJĄ JAKO AUTO DO ŚLUBU.

ZOBACZ WIĘCEJ NA:
WWW.UNIKCARS.PL





FOLWARK

NOWY  RYNEK

FOLWARK NOWY RYNEK.
NOWE CENTRUM JELCZA-LASKOWIC.

MIESZKANIA ORAZ LOKALE
USŁUGOWE NA WYNAJEM

WWW.FOLWARKNOWYRYNEK.PL

tel. 510 946 576
biuro@folwarknowyrynek.pl



PARKOWA 1C, JELCZ-LASKOWICE



Niegdyś były tu pola i łąki. Dziś wzdłuż ul. Oławskiej wyrosło nowoczesne śródmieście



Jelcz-Laskowice



Przybywa nowych mieszkańców - dlatego szkoły muszą być rozbudowywane. Nowy moduł PSP nr 1 jest już gotowy

- rozwój na rekordową skalę

38-letnią historię Jelcza-Laskowic cechuje stała dynamika wzrostu. Nadanie praw miejskich w 1987 roku zainicjowało proces scalania dwóch byłych sołectw, Jelcza i Laskowic Oławskich, osiedla mieszkaniowego i terenów przemysłowych w jeden organizm miejski. Na naszych oczach przeobrażenia te przyspieszyły i weszły w nową fazę

Na przemysłową przeszłość tego regionu zwiastującą z Jelczańskimi Zakładami Samochodowymi nakłada się dziś nowe - epoka nowoczesnego miasteczka w bezpośredniej bliskości Wrocławia, dobrze skomunikowanego z metropolią liniami Kolei Dolnośląskich, oferującego mieszkańcom uroki małej miejscowości,

ale i coraz bardziej kompletną miejską infrastrukturę.

Zmiany najlepiej widać w postępie urbanistycznym: rozwoju nowych dzielnic, budowie dróg i domów. Niegdyś półtorakilometrowy odcinek ul. Oławskiej z osiedla w Laskowicach do osiedla Jelcz przebiegał wzdłuż pól i traw. Dziś to już niemal w pełni zabudowana trasa miejska, wokół której wyrosło nowoczesne śródmieście.

Lokalny przemysł podejmuje wyzwania światowej gospodarki, takie jak technologie przyjazne środowisku czy postępująca digitalizacja produkcji. Koncern Toyota przestawił się z produkcji silników Diesla na nowoczesne, niskoemisyjne hybrydy. Autoliv wybudował w Jelczu-Laskowicach najnowocześniejsze w Europie centrum badawczo-rozwojowe. Firma Ronal stosując najnowocześniejsze procesy technologiczne, zgodne z zasadami zrównoważonego rozwoju, wytwarza felgi do samochodów. Spółka Jelcz jako stały kontrahent Wojska Polskie-

go, systematycznie realizuje zlecenia o wartości setek milionów złotych. Potrzeby produkcyjne są tak wielkie, że planuje się rozbudowę firmy w nowej lokalizacji. Całkowicie zautomatyzowaną lakiernią, zgodną ze standardami PRZEMYSŁ 4.0 rozwija się Stelweld. firma ze stuprocentowym polskim kapitałem, która w latach 90. ubiegłego stulecia zaczynała od kilku pracowników. Niezwykle dynamicznie rozwija się lokalna perelka - firma Rekord Hale Namiotowe.

Sztandarowymi inwestycjami gminy Jelcz-Laskowice są inwestycje infrastrukturalne, takie jak rozbudowa dwóch szkół podstawowych czy budowa żłobko-przedszkola. Trwa kilkuetapowa modernizacja oczyszczalni ścieków, podejmowane są starania o środki zewnętrzne na skanalizowanie trzech sołectw położonych najdalej od miasta. Dobiega końca realizacja projektu zgłoszonego przez mieszkańców do gminnego budżetu obywatelskiego: w centrum miasta zakładany

jest nowy park o powierzchni ponad 3,5 ha. Drugi park miejski, przypałacowy, z wiekowymi nasadzeniami, we współpracy z konserwatorem zabytków jest obecnie rewitalizowany.

Bogatą ofertę życia kulturalnego i zajęć w wolnym czasie prezentuje mieszkańcom Miejsko-Gminne Centrum Kultury. To instytucja funkcjonująca od 2007 roku, która ma na swoim koncie wiele atrakcyjnych wydarzeń i projektów. Festiwale teatralne i muzyczne, widowiska plenerowe z udziałem wyłonionych w castingach amatorów, plenery malarckie, koncerty symfoniczne i widowiska baletowe, projekty edukacyjne, które zdobywają dofinansowanie z ogólnopolskich gremiów. Dzięki aktywności tej instytucji w krajobrazie miasta pojawiły się mury, nawiązujące do lokalnej historii. Pierwszy z nich odsłonięty w 100-ną rocznicę odzyskania niepodległości ukazywał marszałka Józefa Piłsudskiego jadącego

w kierunku niepodległego państwa... jelczańską karosą. Drugi Barbarę Szlachetkę, legendarną ultramaratonkę z Jelcza-Laskowic, której rekordy zapisano w Księdze Guinnessa. Na najnowszy, odsłonięty 3 maja 2025 roku składa się wizerunek Wiesława Gołasa, jelczańskiej ciężarówki i dawnego biurowca w administracyjnej części JZS. Mural jest nawiązaniem do serialu „Droga” z 1972 r., w którym Gołas wcielił się w rolę szofera ciężarowego jelcza.

Od kiedy w centrum J-L swoją działalność rozpoczęło Centrum Sportu i Rekreacji życie sportowe nabrało tempa. Nowoczesny obiekt położony w odległości 26 km od Wrocławia z halą sportową zdolną pomieścić do 1000 widzów. Trybuny CSiR regularnie wypełniają się fanami, kiedy na parkiet wychodzą zawodnicy drugoligowej drużyny siatkarskiej Volley. A przy różnych okazjach to właśnie tutaj odbywają się wydarzenia, przy-

ciągające wielu mieszkańców: zlot historycznych samochodów marki Jelcz, gale sztuk walki czy międzynarodowe festiwale tańca.

W Gminie Jelcz-Laskowice działa wiele stowarzyszeń, poczynając od tradycyjnych, takich jak ochotnicze straże pożarne czy koła gospodyń wiejskich, przez sportowe, patriotyczne, historyczne, zajmujące się osobami niepełnosprawnymi, aż po stowarzyszenia, których celem jest praca dla dobra i rozwoju całej miejscowości. Takie grupy aktywizują mieszkańców, organizują pikniki, koncerty czy zbiórki pieniędzy. 23 marca 2025 w Jelczu-Laskowicach ustanowiono rekord Polski w zgromadzeniu osób, ubranych w dwie różne skarpetki. Na apel organizatorów odpowiedziało 318 osób - zrobiły to, aby zmanifestować solidarność z chorymi na zespół Downa, których znakiem są skarpetki nie do pary

KSAWERY PIŚNIAK



Najnowszy mural z Wiesławem Gołasem nawiązuje do serialu „Droga”



Najwięcej osób w dwóch różnych skarpetkach – ten rekord Polski należy do Jelcza-Laskowic



GMINA OŁAWA PRZYJAZNA MIESZKAŃCOM, TURYSTOM I INWESTOROM

Gmina Oława leży w powiecie oławskim, 16 km na południowy wschód od stolicy Dolnego Śląska. Jesteśmy gminą tzw. obwarzankową, swoją siedzibę mamy w mieście Oława, choć administracyjnie obejmuje tereny wiejskiej wokół miasta.

TURYSTYKA I REKREACJA

Nasze tereny są znakomitym miejscem do weekendowego wypoczynku. Najciekawsze i najcenniejsze przyrodniczo tereny wchodzą w skład doliny Odry i Smortawy, to obszary specjalnej ochrony ptaków Natura 2000 i „Grądy Odrzańskie”. Możliwość uprawiania turystyki pieszej, rowerowej, kajakowej i konnej, wiekowe pomniki przyrody, położone wśród lasów, parków i starorzeczy, stanowią wspaniałe warunki do wypoczynku. Na szczególną uwagę zasługują rezerваты przyrody: Zwierzyniec, Kanigóra, Grodziska Ryczyńskie i Leśna Woda, obfitujące w bogactwo różnorodnych gatunków roślin i zwierząt.



Fot. A. Polit

ZABYTKI

Gmina Oława posiada nie tylko wspaniałe kompleksy leśne, malownicze rzeki, ale także cenne obiekty architektoniczne. Szczególną uwagę przyciąga Pałac w Oleśnicy Małej, jeden z największych na Dolnym Śląsku, w którym w latach 1220-27 istniała, prawdopodobnie pierwsza na tym terenie, komandoria templariuszy. Nieopodal w malowniczej alei grabowej, z wiekowymi dębami zlokalizowane jest ośmioboczne mauzoleum byłych właścicieli pałacu, rodziny Yorck von Wartenburg, których ostatni potomek Peter był współzałożycielem antyhitlerowskiego Kręgu w Krzyżowej, stracony w Berlinie.

Na terenie gminy Oława położonych jest wiele zabytkowych kościołów, a w dawnym przydworskim parku w Psarach, wśród bujnej roślinności stoi ponad dwu metrowy krzyż pokutny, czwarty pod względem wielkości w Polsce i jednej z najstarszych w Europie. Na terenie Rezerwatu Grodzisko Ryczyńskie, znajduje się wczesnośredniowieczny gród strażniczy i graniczny, usytuowany w pobliżu zbiegu granic plemion Słżan i Opolan oraz przebiegających tedy szlaków wodnych i lądowych. Był to gród kasztelański, któremu podlegały liczne wsie i grody.



Pałac w Oleśnicy Małej

KULTURA

Gmina Oława dbając o zachowanie tradycji oraz kultury ludowej wspiera działalność: Ludowego Zespołu Pieśni i Tańca Porębiokoraz Dziecięcego Zespołu Folklorystycznego Marcinki, Kapeli po Naszemu, klubów seniora i rad sołeckich. Gmina wspiera również działalność artystyczną



Zespół Pieśni i Tańca Porębiok

dziecięcych i młodzieżowych zespołów: „Słoneczniki”, scholii Milusińscy Pana, czy Rivendell Chór. Na terenie gminy preżnie działa 20 kół gospodyń wiejskich, które chętnie angażują się w życie kulturalne gminy. Wspólnie z miastem Oławą organizowane są jarmarki świąteczne, na których lokalni twórcy oraz wystawcy krajowi i zagraniczni prezentują swoje wyroby i produkty. Co roku, w kwietniu odbywa się Piknik Historyczny w Rycynie podczas którego przenosimy się do średniowiecza, polanę opanowują wojowie, damy, czarownice i zielarki. Możemy podziwiać umiejętności fechtunku wojów, nauczyć się strzelać z łuku, robić motanki, bić monety, czy wyrabiać welur. Końcem sierpnia organizujemy Dożynki Gminne, podczas których możemy podziwiać wykonane z dużą dbałością o szczegóły barwne wieńce dożynkowe.



Na tegorocznym Pikniku Historycznym w Rycynie obchodzono 1000-lecie koronacji Bolesława Chrobrego

INWESTYCJE

W 2025 roku przeznaczyliśmy w budżecie rekordową kwotę na inwestycje - 38 milionów. Jednym z ważniejszych zadań to zapewnienie mieszkańcom dostawy wody dobrej jakości. W ubiegłym roku została zakończona wielomilionowa inwestycja polegająca na rozbudowie stacji uzdatniania wody w Sobocisku, w bieżącym roku realizujemy rozbudowę SUW w Siedlcach dofinansowaną z Rządowego Programu Inwestycji Strategicznych Polski Ład oraz SUW w Oleśnicy Małej. Gmina inwestuje także w drogi, oprócz bieżących remontów, budujemy nowe wraz z infrastrukturą.

Aby życie kulturalne nadal się rozwijało inwestujemy w świetlice wiejskie. Oprócz remontów, budujemy nowe obiekty: w Jaczkowicach, Siecieborowicach i Marszowicach, na dwie ostatnie gmina pozyskała dofinansowanie z Rządowego Programu Inwestycji Strategicznych Polski Ład. W trakcie opracowywania są dokumentacje projektowe kolejnych trzech świetlic w: Marcinkowicach, Drzemlikowicach i Bystrzycy. W trakcie realizacji znajduje się budowa żłobka w Marcinkowicach dofinansowana z Programu Aktywny Maluch 2022-2029. Potrzeb jest dużo, dlatego stale staramy się pozyskiwać środki zewnętrzne na realizację kolejnych zadań.



Świetlica w Marszowicach



Tak będzie wyglądał Żłobek w Marcinkowicach



Stacja Uzdatniania Wody w Sobocisku

Więcej na stronie
www.GminaOlawa.pl
Zapraszamy!

6^{lat} | GWARANCJA
MAZDY

MAZDA CX-80

dostępna z sześciocylindrowym silnikiem wysokoprzężnym
e-SKYACTIV D o pojemności 3,3 litra.



MAZDA GRUPA WRÓBEL

DŁUGOŁĘKA | ul. Wrocławska 51, tel. +48 777 100 500 | www.mazda-wroclaw-wrobel.pl

OPOLE | ul. Wspólna 1a, tel. +48 777 100 303 | www.mazda-opole-wrobel.pl

LUBIN | ul. Legnicka 67, tel. +48 777 100 404 | www.mazda-lubin-wrobel.pl |



Każdy powinien mieć marzenia...

Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie to nie koniec zamierzeń Tomasza Jurczaka

- Rok temu tuż przed otwarciem Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie - zwrócić uwagę, że to było 19 czerwca 2024 roku, czyli dokładnie rok od tegorocznej daty startu Rajdu Koguta - mówiliś, że czujesz się spełniony. Muzeum funkcjonuje już rok. I?

- To wyszło zupełnie przypadkowo, że start tegorocznego Rajdu Koguta jest w rocznicę otwarcia muzeum. Jestem z niego dumny, ale wciąż chcę jeszcze więcej tu zrobić. Czy jestem spełniony? Nie wiem...

- Czyli wciąż podwyższasz sobie poprzeczkę?

- Bardziej chodzi o to, że nie umiem usiedzieć spokojnie - jak to się mówi - na tyłku. Wydaje mi się, że jestem wizjonerem, wstaję o 2-3 w nocy, wymyślam różne rzeczy, które potem realizuję, oczywiście w ramach moich możliwości finansowych, bo to nie jest tak, że coś nawymyślam, a potem... Każdą rzecz mam przemyślaną i na wszystkie przyjdzie czas. Co do muzeum to jestem bardzo pozytywnie zaskoczony. Odwiedzają nas ludzie z całego świata. Oceniają bardzo dobrze, także w internecie. 99,99% ludzi wychodzących z naszego muzeum jest pozytywnie nastawionych do niego. Zobaczyli, wspominali... Za pieniądze z biletów muzeum się rozwija, ja do tej pory ani złotówki z tego nie zobaczyłem, bo wszystko inwestujemy, remontujemy stare samochody, ratujemy je. Muzeum finansowo cały czas funkcjonuje na granicy opłacalności, czyli koło zera, co po roku działalności jest świetnym wynikiem. Bez zysku, ale samofinansuje się i daje już pracę 36 osobom! Oczywiście moglibyśmy mieć zysk, gdybyśmy nie remontowali starych aut, ale tak musi być, bo to przyszłość muzeum, przy okazji ratujemy w ten sposób zabytki motoryzacji. O to też nam chodziło. Gdy przyjeżdżają tu obcokrajowcy, widzę



Tomasz Jurczak w swoim Muzeum Motoryzacji Wena

często - a lubię sobie siedzieć przy drzwiach - jak otwierają oczy już na samym wejściu. Pokazaliśmy, że w Polsce mogą być takie miejsca, które ich zaintrygują, wywołają efekt „Wow!” i nie muszą to być placówki państwowe. Gdy jeździłem wcześniej na różne rajdy czy zloty po świecie i mówiłem, że jestem z Polski, zawsze słyszałem pytania, czy my mamy w ogóle jakieś klasyki, zloty, czy cokolwiek się u nas dzieje. Jak widać - dzieje się. Uważam, że to u nas są najlepsi fachowcy, jeżeli chodzi o restaurowanie samochodów i obserwuję rozrastającą się w kraju sieć polskich kolekcjonerów aut. Nie jest źle.

- Czy to prawda, że muzeum motoryzacji zmieni się z muzeum techniki?

- Tak. W muzeum mam teraz 300 samochodów, więc dokładanie kolejnych nie ma

większego sensu. Muszę iść bardziej w stronę edukacji, w muzeum interaktywne...

- Przychodzi właśnie czas na otwarcie kolejnej hali, bo łącznik między tą główną a nową ma być gotowy pod koniec czerwca. Co tam będzie?

- W trzeciej hali będą maszyny parowe, techniczne, samoloty, dźwigi, ciężarówki, symulatory i plac zabaw edukacyjnych dla dzieci „Zostań mechanikiem”. Chcielibyśmy, aby mali goście mogli sobie podokazywać na żywo w multimedialnym interaktywnym warsztacie, żeby wyszli z muzeum z dodatkową wiedzą.

- Kiedy to będzie?

- Wydaje mi się, że to będzie wrzesień-październik. Sam łącznik ma 1000 m kw., więc sporo. Już trzy miesiące od otwarcia muzeum zacząłem wyposażać kolejną halę, to się cały czas dzieje.

- Muzeum Motoryzacji mieści się już w trzech halach. Czy zanim powstanie centrum edukacyjne, muzeum będzie się rozrastało w kolejnych halach przy ulicy Zielnej?

- Mam tu wiele hal pod wynajem. Będę je systematycznie, co roku po jednej, przejmował na cele muzeum. Te trzy hale to już będzie spora powierzchnia muzealna, bo ok. 10 000 m kw.

- A docelowo ile będzie?

- Znacznie więcej. Największe muzeum motoryzacyjne świata, jeżeli chodzi o powierzchnię, ma 25 tys. metrów sześciennych. Jestem więc teraz prawie w połowie drogi, aby się z nim zrównać. Może nawet je przebiję, bo mam tu potencjał, ale na to potrzeba czasu. Mam swoją ścieżkę, swój kierunek i to realizuję. Każdy w życiu to powinien mieć, marzenia, których nie

powinno się przeliczać na pieniądze, bo to nie one dają szczęście, tylko ludzie, którzy tu przyjeżdżają i jeszcze przyjadą. A to, co jest w środku, to zostanie po nas w Oławie do końca świata. Dla przyszłych pokoleń. To się liczy, jest najważniejsze. Mam już poukładaną wizję całości. Budowanie muzeum potrwa trzy lata. Uważam, że wtedy będzie to największe muzeum tego typu w Europie, a może nawet na świecie. Potem rozpoczynam projekt edukacyjny, czyli centrum edukacji i eksperymentów, gdzie będzie około 200 urządzeń do tego. Coś na kształt Centrum Nauki Kopernik, tyle że w Oławie.

- Przy ulicy Zielnej?

- Nie. Tu zamkniemy projekt muzeum, a ten drugi, edukacyjny, powstanie w innym miejscu, już jest projektowany. Przygotowanie potrwa 3 lata, potem budowa z 2 lata, czyli

za jakieś 5 lat otworzymy duże polskie centrum edukacji.

- Gdzie?

- Tego na razie nie mogę zdradzać, ale lokalizacja będzie niedaleko od Muzeum Motoryzacji.

- Powiat olawski?

- Tak. Chcielibyśmy tu mieć dwa punkty na mapie. Muzeum jest teraz kołem zamachowym dla Oławy - to wszyscy widzą. Wkrótce nasze miasto będzie, a może już jest stolicą motoryzacyjną Polski. Przyjeżdża tu wielu fajnych ludzi z całej Europy, ze świata, całe wycieczki - wtedy widzę, że warto je było zrobić. Większość do tej pory nie wiedziała, gdzie leży Oława, a po wizycie tutaj już będą to miejsce, tę naszą miejscowość kojarzyć.

ROZMAWIAŁ JERZY KAMIŃSKI

Na co idzie kasa Rajdu?

To są wielkie pieniądze. Na co pójdą?

Jak co roku uczestnicy zgłaszają pół tysiąca osób potrzebujących w całym kraju, najczęściej z miejscowości, skąd poszczególne ekipy startują - i ta pięćsetka otrzyma pieniądze do podziału z ostatecznej puli Rajdu Koguta

Jak co roku Rajd Koguta kupuje coś za ok. 150 tys. zł dla olawskiego szpitala - w tym roku nie będzie inaczej, kupuje respirator dla noworodków za nieco ponad 150 tys. zł. Oprócz respiratora dla noworodków, olawski szpital otrzyma też zestaw narzędzi laparoskopowych.

Piwniczna, gdzie jest meta, poprosiła o defibrylatory i je otrzyma, podobnie jak Jelcz-Laskowice. Ponieważ Oława

defibrylatory ma - wsparcie finansowe otrzyma lokalny sztab kryzysowy m.in. na nosze i tym podobny sprzęt potrzebny z sytuacjach zagrożenia.

Lokalne stowarzyszenia i fundacje pomagające dzieciom z powiatu olawskiego też jak z roku otrzymają pieniądze, podobnie jak poszczególne osoby potrzebujące z powiatu olawskiego - takich zgłoszeń w tym roku jest oko-

ło 70. Do tego dojdzie także schronisko dla bezdomnych zwierząt. W planie jest także wybudowanie kolejnej studni w Afryce wspólnie z Fundacją „Kapnij dla Afryki”, ale i to pewnie nie kończy długiej listy beneficjentów tegorocznego Rajdu Koguta. Wszystkich poznamy już po rozliczeniu ostatecznych wpłat, bo przecież rajd jeszcze trwa, wszystko wciąż jest w grze...

(CK)



Oprócz respiratora dla noworodków, olawski szpital otrzyma też zestaw narzędzi laparoskopowych



Ależ to było pozytywne wydarzenie!

A teraz w rajdową kogucią podróż poślubną...

Natalia i Jakub spełnili marzenie - wzięli ślub tam, gdzie chcieli, czyli w Muzeum Motoryzacji WENA w Oławie

- Chcieliśmy zrobić coś innego, a że motoryzacja to nasza pasja, a miejsce jest wyjątkowe, dlatego ślub właśnie tutaj - mówi Natalia. - Spełnia się nasze marzenie. Na pomysł, aby tu właśnie urządzić nasz ślub, wpadliśmy i my, ale i nasi rodzice, bo razem jeździmy na różne rajdy.

- Koniecznie miało być tutaj, w Wenie - dodaje Jakub. - I jest!

Natalia i Jakub są spod Krakowa. Znają się już od ośmiu lat, zaręczeni są od sześciu, często jeżdżą na różne motoryzacyjne zloty, rajdy. Na Rajdzie Koguta pierwszy raz byli rok temu.

- Było extra, ten klimat, ci ludzie... - mówi Natalia. - Jechaliśmy czteroosobową ekipą „Audi 80 z Wilkowa”.

Gdy ktoś się dobrze przypatrzy, to wlepkę z takim napisem można znaleźć na szybie Muzeum Motoryzacji, przy wejściu. W tym roku też się wybierają na Rajd Koguta, i też audi 80, bo to był ich „projekt na Rajd Koguta”, sami oklejali auto...

- Można powiedzieć, że ta nasza przygoda motoryzacyjna zaczęła się na dobre właśnie na Rajdzie Koguta - dorzuca Natalia.

Ponieważ nie planowali jakiejś specjalnej podróży poślubnej, wybierają się w nią

właśnie... na Rajd Koguta i znów zobaczymy ich w Oławie - na starcie. Audi 80 poprowadzi On, Ona będzie pilotem.

Jakub pracuje jako automatyk, programuje maszyny, a Natalia jest przedstawicielem handlowym.

- Mamy zajawkę na motoryzację - mówią zgodnie. - Mamy też kilka samochodów. I starszych, i nowszych, nie

ograniczamy się. Cała motoryzacja jest naszą pasją.

Czego im życzyć na nowej drodze życia?

- Wytrwałości - mówi bez wahania Natalia. - I cierpliwości do męża ;)

- Dużo zdrowia, żeby było, bo z resztą sobie poradzimy - dorzuca Jakub.

(CK)



A co! Pan Leszek poprowadził pannę Młodą do... No nie, nie do ołtarza. Do wejścia muzeum, gdzie obowiązki przejął Tata



Do ślubu wioził ich sam Tomasz Jurczak. I to nie było czym!



Pan młody nie miał lekko, bo lekki prysznic przed ślubem zawsze się przyda



Tego jeszcze nie było. No to już jest!



Tak. Tak. I stało się



Dobry początek

To my, Agnieszka i Paul! Jesteśmy polsko-kenijską parą mieszkającą na co dzień w Kenii - gdzie zajmujemy się organizowaniem autorskich, kameralnych wypraw Safari po Naszemu



Mają do siebie dystans i duże poczucie humoru



Kupiliśmy tego wymarzonego turkusowego kampera VW LT28

W Covidzie, gdy „utknęliśmy” w Polsce, za ostatnie pieniądze (pracujemy w turystyce, która w tamtym czasie przestała istnieć) kupiliśmy naszego wymarzonego kampera VW LT28 i od razu ruszyliśmy nim do pracy na truskawkach, by mieć za co jeść :) Nazwaliśmy go „Jambo-wóz”, a pieszczotliwie wołamy na niego „Smerf”, bo ma turkusowy kolor.

Raz w roku, na wiosnę, po sezonie safari w Kenii staramy się przyjeżdżać do Polski na około miesiąca, z odwiedzinami w rodzinie, przyjaciół i znajomych klientów z safari - i by zwiedzać co rusz nowy zakątek kraju. Mamy na koncie już naprawdę wiele miejsc - z czego większość poznana naszym Jambo-wozem :) Żartujemy sobie, że Paul jako Kenijczyk może pochwalić się lepszą znajomością Polski niż niejeden Polak! :)

Kilka lat temu Agnieszka przypadkiem natknęła się na Rajd Koguta w Kryspinowie koło Krakowa, na kempingu, jadąc na niewielką wieś pod Nowym Sączem do Domu Pracy Twórczej, by wygłosić tam prezentację o Kenii - o ludziach, ich kulturze oraz o zwierzętach. W tamtym czasie Rajd zbierał fundusze właśnie na cele charytatywne w Kenii! Cóż za zbieg okoliczności! W tym roku nasza wizyta w Polsce miała pokryć się w końcu z Bożym Ciałem i gdy tylko Paulowi udało się dostać wizę i dwa dni później przyleciał do Agnieszki - od razu napisaliśmy z zapytaniem o miejsce na rajdzie!

W Kenii podczas naszych safari Agnieszka, pełniąc funkcję przewodnika, edukuje wszystkich klientów opowiadając im rozsądną, praktycz-

nej pomocy ubogim ludziom w Kenii - takiej, która jest faktycznie możliwa przez nich do wykorzystania. Opowiada o tym, czym się różni od tej nieprzemysłowej, niewiele wnoszącej i najczęściej wręcz szkodliwej „pomocy” - w postaci np. dawania cukierków i słodczy. Oboje wspieramy tym samym i promujemy poprzez uświadamianie klientów oraz nagłaśnianie działalności kilku fundacji prowadzonych przez prywatne osoby mieszkające na miejscu i pomagające od lat konkretnym społecznościom (jedna wioska, szkoła czy kobiety), co daje efekt podwyższenia standardu życia czy poziomu edukacji podopiecznych - to jest widoczne po latach naprawdę trudnej pracy.

Widzieliśmy w social mediach, ile dobrego robią Polacy uczestniczący w Rajdzie Koguta i w jak wspaniały sposób, więc sami zechcieliśmy w czymś takim uczestniczyć. Pomijając fakt, że kochamy swój samochód i ten styl podróżowania, mamy duży dystans do siebie, uwielbiamy ludzi i wspólną zabawę - pomyśleliśmy, że skoro cały czas robimy coś przydatnego mieszkańcom Kenii - teraz czas na Polskę oraz jej potrzeby.

W Polsce generalnie żyje nam się lepiej. Agnieszka uważa, że wygrała los na loterii rodząc się w tak wspaniałym

kraju, mając zabezpieczenie i wsparcie państwa oraz chociażby sąsiadów na każdym kroku i mając paszport, który pomaga jej pojechać bezproblemowo praktycznie wszędzie. Uważa, że Polacy nie doceniają często tego, jakim dobrodziejstwem jest fakt, że gdy ci się coś poważnego stanie, wszędzie i niemal od razu przyjedzie po ciebie karetka. Że gdy zapali ci się dom - ktoś zadzwoni po straż pożarną - i ona tu, w tej miejscowości istnieje, jest w okolicy i przyjedzie uratować ci życie oraz twój dobytek. Polska i Polacy nie dadzą nikomu umrzeć z głodu. Zawsze jest na wsi czy w mieście MOPS czy inna organizacja - lub nawet sąsiad czy mieszkańcy, którzy na prośbę o pomoc czy jedzenie zrobią ci chociaż zakupy. Mamy czystą wodę - i leci nam ona z kilku kranów w naszych domach i to bez limitu, o każdej porze dnia, nocy i roku. Nasze polskie dzieci mają nieprawdopodobnie wspaniały dostęp do edukacji na najwyższym poziomie. Mają też bezpłatnego lekarza, dentystę i ubezpieczenie - a w wielu szkolnych łazienkach dziewczynki znajdują darmowe podpaski, o których istnieniu nawet nie wiedzą te afrykańskie.

W Polsce problemy dzieci też istnieją - trochę innej natury. Wynikające często z ubóstwa, patologii, osa-

motnienia, nawet w rodzinie, hejtu w szkole, zbyt wysokich wymagań i próbom ich sprośnięcia, osierocenia i ciężkich chorób wymagających kosztownego leczenia. Tego nie można bagatelizować i oczywiście jest, że należy ze źródłem takich problemów walczyć - lecz trzeba również ich naturę zrozumieć, by móc pomóc osobom - dzieciom - owymi problemami obciążonymi. Chcemy uczestniczyć w rajdzie, by zrozumieć tę właśnie kwestię, by wtedy wiedzieć, z czym się mierzymy. Wierzymy głęboko, że pieniądze zebrane na rajdzie trafią do dzieci ich potrzebujących i będą wydane właśnie w ten rozsądny i faktycznie wspierający w walce z problemem sposób :)

W kupie siła - a nasza Kogutowa Masa z(a)robi miliony wspaniałych i dobrych rzeczy dla potrzebujących dzieci!



Agnieszka i Paul są polsko-kenijską parą mieszkającą na co dzień w Kenii, gdzie zajmują się organizowaniem autorskich, kameralnych wypraw „Safari po Naszemu”

Do zobaczenia na trasie! Szukajcie biało-czarnej pary jeżdżącej turkusowym LTkiem - zapraszamy na kenijską kawę czy najlepszą z herbat na świecie :)

**AGNIESZKA KRÓLIKOWSKA
PAUL KULIMBA WILLY**

(CK)



Na co dzień mają takie widoki, ale wybrali się do Polski na Rajd Koguta



Ekipa z zabrza

Trzeci raz ekipy z Zabrza

Jesteśmy z Zabrza i jedziemy Mercedesem W140. Nasza ekipa składa się ze mnie - Grzegorza - mojej żony Agnieszki, syna Krzysztofa i w poprzednich dwóch edycjach jechał z nami mój chrześniak Szymon, ale w tym roku będzie na weselu, więc nastąpiła zmiana czwartego i syn zabiera swojego przyjaciela Tymka.

Jedziemy, żeby pomagać tym, którzy tej pomocy potrzebują oraz poznać Polskę i mega dobrze się bawić z najlepszymi ludźmi w świecie: kurkami i kogutami.

Udanego rajdu.

**POZDRAWIAMY
EKIPĄ Z ZABRZA
(CK)**

easyDent

Dental Clinic



Oława, ul. Kutrowskiego 41

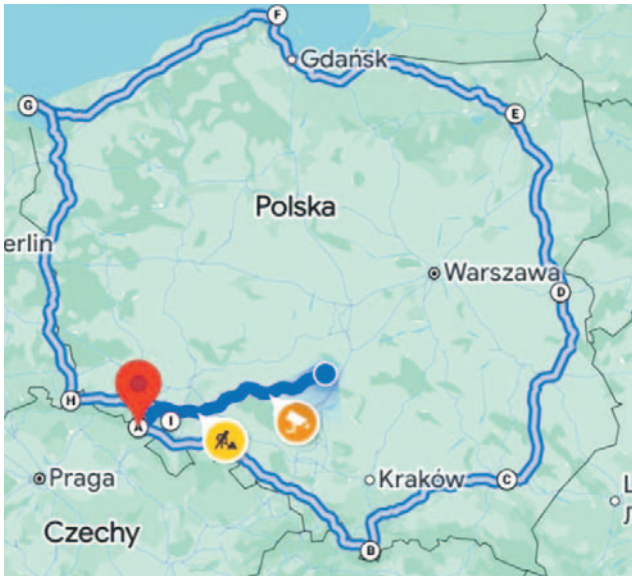
Chcielibyśmy wam przedstawić naszą ubiegłoroczną przygodę, która zaczęła się już w styczniu 2024. Wtedy to wpadliśmy na genialny pomysł, by objechać całą Polskę jakimiś małymi budżetowymi samochodami. Padło na Fiaty Cinquecento, które kupiliśmy na wiosnę z własnych oszczędności, by przygotować się do wyjazdu.

Wyruszyliśmy 26 lipca o godzinie 7 rano w trzyosobowym składzie: Paweł, Patryk, Kacper - gotowi na przygodę, która przyniosła nam mnóstwo radości i nowych doświadczeń. Po drodze zwiedziliśmy wiele fascynujących miejsc, zarówno w Polsce, jak i za gra-

Cinquecento dookoła Polski i... na rajd

nicą. Odwiedziliśmy między innymi: Adršpach (Czechy), Bielsko-Białą, Zakopane, Łańcut, Zamość, Białą Podlaską, Elk, Mikołajki, Mrągowo, Giżycko, Wilczy Szaniec, Trójmiasto, Władysławowo, Pobierowo, Międzyzdroje, Świnoujście (Bateria Vineta), Trzcińsko-Zdrój, Bogatynię, Kamienną Górę (Projekt Arado), Bielawę, Oławę.

Odwiedziliśmy przyjaciół z innych miast, chociażby takich jak LuxTorpedę w Brzegu. Spaliśmy na wielu campingach. Spędzaliśmy miły czas na zwiedzeniu przepięknych miejsc w całej Polsce. Odwiedziliśmy wiele urokliwych miejscowości, zarówno w Polsce, jak i za granicą, w Niemczech, Czechach oraz na Słowacji. Cała wyprawa trwała 13 dni i kosztowała nas około 3000 zł na samochód, wliczając w to paliwo, pola namiotowe, jedzenie i różne atrakcje. Punktem mety naszej podróży była wizyta w Muzeum Motoryzacji w Oławie, gdzie zostaliśmy przyjęci niezwykle serdecznie. Zdjęcie z tego dnia oddaje nasz humor w tamten dzień - czuliśmy się



zwycięzcami na mecie! Nie zabrakło też wizyty u Pana Leszka :D

Zwienieniem naszego pobytu jest wpis podsumowujący tę niezwykłą wyprawę, spotkał się z bardzo ciepłym odbiorem, a gratulacje i ciepłe słowa, które otrzymaliśmy, w komentarzach oraz w trakcie samej trasy motywują

nas do planowania kolejnych takich przygód. W tym roku planujemy przejechać całe chorwackie wybrzeże na kółkach, tymi samymi Fiatami Cinquecento!

W tegorocznym Rajdzie Koguta Oława - Piwniczna Zdrój również startujemy. Paweł startuje po raz drugi swoim Simsonem S53, Patryk



Paweł, Patryk, Kacper



razem z Kamilem (który zastępuje Kacpra na tym wyjeździe) startują po raz pierwszy czerwonym Fiatem Cinquecento. Wypatrujcie nas na trasie i zapraszamy do rozmowy.

Z chęcią porozmawiamy o naszych przygodach i nie tylko.

Szerokości!

PAWEŁ, PATRYK, KACPER, KAMIL

Ekipa LejPoCałym



Mimo, że nie jest już naszym kierowcą, nadal jeździ z nami...

Jak zaczęła się nasza przygoda? Hmm... Trudno stwierdzić.

Każdy z nas jest entuzjastą starych samochodów, każdy jakieś posiada i lubi w nich dłużyć. Piotrek z naszym kolegą Tomkiem Skodą Favorit w 2014r. pojechał ze Złombole do Lloret de Mar. Zauroczony klimatem tego typu imprez w lutym 2022r. namówił nas na wspólny wyjazd na Rajd Koguta do Giżycka. Pierwszym kandydatem było Mitsubishi Sapporo GSR z 1982r. Po długich przemysłeniach wygrał seryjny Żuk „rolnik” z 1995r. I był to bardzo dobry wybór...

Skoro udało się do Giżycka, to może uda się do Albanii... Tak powstała złomolowa załoga LejPoCałym, która początkowo składała się z czterech osób: Izy i Szymona, Jarka (brata Izy) oraz Piotrka (brata Szymona). Wkrótce

stało się oczywiste, że Rajd Koguta to sprawdzenie Żuka przed kolejnym Złombolem oraz rodzinny wypad z dziećmi. Na „Koguta” jeździliśmy dodatkowo naszymi maluszkami - niebieskim Izy, zielonym Jarka i pomarańczowym Piotrka.

W 2024 r. do załogi dołączyła Wera. Dostała propozycję nie do odrzucenia na swoje 30-te urodziny. Z Izą stworzyły team Frele w kaszłoku i niebieskim maluszkem, który nota bene był kupiony od pradziadka Wery, towarzyszyły Żuczce w złomolowej podróży dookoła Bałtyku.

Cóż... życie bywa przewrotne i pisze nieobliczalne scenariusze. Wydawało nam się, że ekipa się powiększa, ale los zdecydował inaczej. W lutym 2024 Jarek trafił do szpitala. Zaczęła się walka z czasem o jego życie. Niestety, choroba go pokonała i 15 kwietnia 2024 r. zmarł. Szok dla nas wszystkich, ogromna strata. I tak zaczęła się przygoda #Jarekjedziez nami. Dzięki zrozumieniu i sprawniej organizacji Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie i Mariuszowi Terrano oraz superzałodze w składzie:

Adam Rogacki i Marcin Kaczor, która dzielnie zastąpiła



naszego Śp. członka ekipy, do Mrągora pojechaliśmy w komplecie.

Mimo, że nie jest już naszym kierowcą, nadal jeździ z nami...

(CK)



Frele w kaszłoku





Retro Banda na 8 aut

Kurki i koguty, kolejny rok, a Retro Banda w pełnej mobilizacji.

Zakupiono „nowe” pojazdy, które szykowane były do ostatniego dnia, aby móc pojechać w IX Rajdzie Koguta oraz nieść pomoc dzieciom

z całej Polski. - W tym roku wyruszamy z Wielkopolski do Piwnicznej-Zdrój grupą 8 pojazdów, w tym Fiatem 125p Bandziorem, Żukiem zwanym Żulanem, Audi 100 - czyli słynnym cygarem, VW Caddy - takim ściętym GOL-FEM, kolejnym Fiatem 125p w zabudowie karetki, Merceem W 201, Audi 80 cabrio oraz Volvo 240 zwanym Cegłą - mówi Jarosław Mączyński z Retro Bandy.

(CK)

Ekipa 2204 z Torunia, czyli sama poezja



Cześć wszystkim! Tu Łukasz z Torunia, nie kupiłem jeszcze kunia, więc w tym roku pojadę polonezem, na super imprezę!

Koncertы, zwiedzanie i biwakowanie, pozwoli nam na osobiste poznanie. W zeszłej edycji moja łada była, po drodze nic nie zgubiła,

relację na youtube obejrzyć możecie oraz polajkować jeśli chcecie. Człowiek Z Pasją pozdrawia, a polonez już się odnawia.

W ekipie kolega z dronem pełen chęci, więc filmików mnóstwo nakręci, jedźmy z pomocą, widzimy się na mecie przed północą!

(CK)

Wracam co roku



Ogarek nie do zdarcia

Cześć Jestem Sebastian, startuje po raz czwarty w Rajdzie Koguta!

Nie do zdarcia, nie do zatrzymania wracam na trasę z klasycznym Ogarem 200, który mimo upływu lat wciąż wzbudza szacunek i uśmiech na twarzach ludzi. To właśnie klimat rajdu, ludzie i niezapomniane przygody sprawiają, że wracam co roku. Trzymajcie kciuki, bo gdzie Ogarek wjeżdża, tam zaczyna się prawdziwa jazda!

(CK)

Harmonia pozytywnych akordów owocowej energii i otulających, kojących nut.



bartek-candles.com

Michał i Roman, czyli jak ich wrobiono

Chciałabym zgłosić właśnie dwie drużyny, które połączył Rajd Koguta 2024 i styczniowe warsztaty w Muzeum Wena oraz genialny pomysł - jak to się wtedy wydawało - trzech dziewczyn

Historia dotyczy dwóch pań, którzy jeszcze w styczniu się nie znali, natomiast byli w gronie znajomych wspomnianych trzech dziewczyn.



Wynik z całej historii jest taki, że Roman na Koguta 2025 jedzie Polonezem szykowanym przez Michała.

Roman - obecnie mieszkający w Anglii i zajmujący się zawodowo renowacją aut, wielki fan Muzeum Wena i mąż jednej z trzech dziewczyn. Tak duży fan, że specjalnie na styczniowe warsztaty przyleciał z Anglii. Znajomy dwóch pozostałych dziewczyn

od czasu Koguta 2024. Nie ma obecnie żadnego klasyka na stanie. Zawodowo zajmuje się renowacją aut.

Michał - znajomy dwóch pozostałych dziewczyn, z którymi tworzy Śremskie Klasyki. Wielki fan muzeum, również uczestnik warsztatów styczniowych w Wenie, na które przybył w towarzystwie Ady i Grażyny. W ogóle nie znał Romana. Właściciel Passata 1978, Poloneza 1994 i dwóch Żuków, z których za niedługo powstanie jeden, ale za to pełen wypas. Sam ma warsztat samochodowy, gdzie również samodzielnie składa swoje klasyki.

Ania, Ada i Grażyna - fanki muzeum, jednak zamiast uczestnictwa w warsztatach, wybrały się na kawę i ploteczki do Wrocławia. No i... wpadły na genialny pomysł: Michał wypożyczy Poloneza Romanowi i Ani, który wtedy nawet nie jeździł, na Rajd Koguta 2025... Warto zaznaczyć - jest to moment, w którym panowie się nie znali!

Tak więc panie wszystko ustaliły i po kawce oraz ploteczkach wróciły do Muzeum Motoryzacji, oświadczając panom, jaki plan został ustalony. Panowie byli trochę zdezorientowani, ale wynik z całej historii jest taki, że Roman na Koguta 2025 jedzie Polonezem szykowanym przez Michała.

Obie ekipy jadą również dla konkretnych dzieci, które zmagają się z poważnymi problemami zdrowotnymi.

Historia ciekawa i o tym, jak pasja łączy ludzi, którzy w ogóle się nie znali, a w ciągu kilku minut zdecydowali się połączyć siły. Bez Koguta i Muzeum ta historia w ogóle by się nie wydarzyła.

POZDRAWIAM, GRASZKA

PS

Panowie nie wiedzą, że ich zgłaszam, jednak wiem, że pozytywnie przyjmą publikację o ich historii



Na Rajd Koguta jadą z kraju fiordów

- W Norwegii żyjemy już od ponad 12 lat - mówią Aldona i Maciek. - Decyzja o uczestniczeniu zapadła od razu, gdy tylko Maciek dowiedział się o waszej akcji. Później było czekanie na zapisy o północy, namówienie żony na tę wycieczkę i zarezerwowanie samolotu. Ale wszystko

w szczytym celu. To będzie nasz pierwszy raz i mamy nadzieję, że nie ostatni. Maciek jest członkiem Bawara Club Toruń - pasjonatów samochodów BMW. Motoryzacja ma łączyć, a nie dzielić. Nie jest ważne, czy auto stare czy nowe, sedan czy kabrio, ale wiadomo, że BMW najlepsze.



Może nie wygląda, ale tym Polonezem (po remoncie - przyjeździemy na rajd

Kolejna przygoda

Cześć, za nami kolejna, 8. edycja Rajdu Koguta, przed nami kolejna przygoda w cudownym przedsięwzięciu. Przygoda, która nas czeka, przyniesie kolejne niezapomniane wspomnienia.

Nazywam się Krzysiek, jeżdżę z synem Jakubem i żoną Justyną. Jesteśmy ze Strzelina, a to będzie nasza 5. edycja rajdu, w którym bierzemy udział.

KRZYSZTOF

Autko, które nam towarzyszy, to Mercedes 190 1989 r. 2.5 d - kupione było specjalnie z myślą o Rajdzie Koguta i w zasadzie tylko do tego służy. Czasem też na jakieś inne zloty.

Życzymy wszystkim dobrej zabawy i do zobaczenia w kolejnych edycjach.



Przedstawiam załogę Rajdu Koguta. To mój mąż Władysław i niepełnosprawny prawie 21-letni syn Paweł.

Paweł jest niepełnosprawny w stopniu znacznym, nie mówi - wokalizuje. Obecnie uczęszcza do świetlicy środowiskowej dla dorosłych w Ustroniu Nierodzimiu. Od zawsze fascynowały go samochody, zna bardzo dużo marek, ludzi poznaje po samochodach. Uwielbia spędzać czas z tatą na „męskich sprawach”, zawsze czeka na powrót taty z pracy, i na weekend. Bardzo cieszy się na męski wypad tylko we dwoje. Ja również bardzo się cieszę, że mąż chce z nim spędzić czas we dwoje - nie każdy ojciec jest w stanie „udźwignąć” niepełnosprawność dziecka, niektórzy wręcz się tego wstydzą, niejedni uciekają.

Trudno u Pawła wywołać uśmiech na twarzy, jednak na myśl o Rajdzie Koguta zaraz pojawia się uśmiech. Jest to pierwszy ich Rajd Koguta. Paweł mimo swojej niepełnosprawności chętnie pomaga innym, a my z nim, czyli połączenie przyjemnego z pożytecznym i z wielką przygodą życia. Mąż zakreślił się na punkcie passatów b3. To jego



W sumie to... cztery koguty plus auto!

nowa miłość - mam nadzieję, że za mną.

Mam też nadzieję, że to kolejny krok do zdobycia nowych doświadczeń, troszkę szkoła życia, samodzielno-

ści i pokonywania własnych słabości, lęków i radzenia sobie w nieprzewidywalnych sytuacjach, które zapewne czekają na niego w dorosłym życiu. Mam również nadzieję,

że Rajd Koguta stanie się ich coroczną tradycją.

POZDRAWIAM IWONA DUMNA MAMA PAWŁA I ŻONA WŁADKA (CK)

Rekord za rekordem. W 2 godziny 2500 ekip!

Rok temu, gdy Rajd Koguta jechał do Mrągowy, rejestracja 2500 ekip trwała 6 dni. A teraz?

- Myślałem wtedy, że ok, jest spore zainteresowanie, może za rok potrwa 3-4 dni - mówi Tomasz Jurczak. - Okazało się, że gdy ruszyliśmy z rejestracją w 2 godziny zarejestrował się komplet ekip, czyli 2500 ekip! Rekordowa prędkość.

I to było w środku nocy. Czyli już o 2.00 mieliśmy komplet, a wielu ludziom mówiłem wcześniej, żeby się spokojnie wyspali, bo na pewno zjadą się zarejestrować na drugi dzień rano, bo jeszcze będą miejsca. Jak widać, trochę nas to wszystko przerosło. Jeżeli w dwie godziny zarejestrowało się 2500 ekip, czyli cały planowany pakiet, stwierdziliśmy, że nie możemy tych pozostałych teraz zostawić, bo wstali rano i zgłaszają, że nie mogą się zarejestrować. Zrobił się problem. Wpadłem na pomysł, że może wystartujemy w Jelczu-Laskowicach. To był jeden telefon do burmistrza Piotra Stajszczyka. Odpowiedź pozytywna. Odezwiała się też grupa Jelcz-Team, że jako wolontariusze zajmą się organizacją startu. Super! Załatwili zespół, miasto da scenę...



Coraz więcej osób chce uczestniczyć w Rajdzie Koguta, stąd pomysł drugiego startu

riusze zajmą się organizacją startu. Super! Załatwili zespół, miasto da scenę...

Po raz pierwszy w historii Rajdu Koguta będzie drugi start. W Jelczu-Laskowicach

nad pierwszym stawem. Organizatorzy pozwolili zarejestrować dodatkowo 500 ekip, czyli



- Okazało się, że gdy ruszyliśmy z rejestracją w 2 godziny zarejestrował się komplet ekip, czyli 2500 ekip! - mówi Tomasz Jurczak

w sumie będzie rekordowa liczba uczestników, na pewno więcej niż rok temu, bo 3000 samochodów i około 300 jednośladów.

(CK)

Wannolot i zespół Nażółtej.pl

Przedstawiamy Patrycję i Ryśka, którzy z sercem i zaangażowaniem prowadzą firmę Nażółtej.pl

Jesteśmy duetem, który łączy miłość do motoryzacji. Nasza firma pomaga w rejestracji pojazdów zabytkowych, pomagamy w rejestracji pojazdów sprowadzonych oraz tych bez dokumentów, a także zajmujemy się przygotowaniem niezbędnych dokumentów do zwolnienia z akcyzy dla

pojazdów starszych niż 30 lat. Działamy na terenie całej Polski, zapewniając naszym klientom profesjonalne wsparcie na każdym kroku.

Z radością zapraszamy również do naszego nowo powstającego Muzeum Motoryzacji, gdzie wkrótce otworzymy wy-

stawę „Kurnik Klasyków”. Natomiast wystawy nie jest przypadkowa ;) Śledźcie nas na naszych fanpage'ach nażółtej.pl oraz Muzeum Motoryzacji w Turzycach, aby być na bieżąco z wydarzeniami i nowościami.

W tegorocznym Rajdzie bierzemy udział z wyjątko-

wym celem - chcemy wesprzeć niepełnosprawne dzieci Martynkę i Jasia. Zabieramy ze sobą słynnego już Urala M63 z 1966 roku z żółtą wan-

ną, który wzbudził ogromne zainteresowanie podczas zeszłorocznego Rajdu Koguta. Podczas Rajdu także nie zabraknie Wróżki Zębuszki, która w zeszłym roku skradła wasze serca. Szukajcie nas na trasie rajdu, a spotkania

i wspólną przejażdżkę wannolotem uwieczniajcie na zdjęciach :)

Razem wesprzyjmy dzieci, które potrzebują naszej pomocy.

PATRYCJA I RYSIEK



Każdy chce z nimi mieć fotkę, nawet Minister Leszek



Każdy by chciał się przejechać czymś takim

Łowcy Pierożków na Rajdzie Koguta - bo brak planu to też plan!

Drużyna **Łowców Pierożków** to ekipa, której historia zaczęła się nie na rajdzie charytatywnym, a... na trasach biegów z przeszkodami. Mnóstwo biegów Runmageddon, Barbarian Race, Masakrator - a potem ktoś rzucił żartem nazwę, która została z nimi do dziś. Bo jak twierdzą: **dobry pieróg nie jest zły**, a jeszcze lepsza jest przygoda z misją.

W tym roku w **Rajdzie Koguta** wystartują swoją niezawodną Skodą Favorit z 1992 roku - weteranką ubiegłorocznego Złomolu do Norwegii

wodną Skodą Favorit z 1992 roku - weteranką ubiegłorocznego Złomolu do Norwegii, gdzie przeżyli wszystko: noclegi w namiotach na dziko, spontaniczne zmiany trasy i fińskie kawalerskie w środku lasu.

Dlaczego biorą udział? Bo nie ma nic lepszego niż połączenie pomagania z jazdą autami z PRL-u z szalonymi przygodami po drodze. Jak sami mówią: **Brak planu to też plan**, a ich Skoda ma

więcej przeżyć niż niejeden nowoczesny SUV.

Trzymajcie za nich kciuki i wspierajcie zbiórki, bo każda złotówka jedzie z nimi w szczytnym celu!

Podsyłamy również zdjęcie naszej drużyny z zeszłorocznego rajdu charytatywnego Złomol.

**POZDRAWIAMY
EKIPĘ ŁOWCÓW
PIEROŻKÓW
(CK)**



Ekipa 1364

Mam na imię Magdalena i chciałabym przedstawić naszą historię i motywację. Nasza pasja łączy pokolenia i pozwala oderwać się od codzienności. Plan był prosty - pojechać, dojechać, pobawić się, trochę pośmiać, sprawdzić maszynę i oczywiście pomóc potrzebującym. Ale wiadomo, w tej rodzinie i wśród przyjaciół wszystko jest trochę na luzie i z humorem.

Już od rana każdy miał swoje marzenie - mama chcia-

ła prowadzić, tata marzył o przyspieszeniu, 14-letnia córka, która właśnie zdobyła prawo jazdy (co prawda kategorii AM), nawet nie ukrywała dumy i szepnęła: „Dajcie mi tylko na moment, a pokażę Wam, co potrafie!”. Umówili się, że wszyscy wystartują razem - jak jedna wielka, szalona ekipa. Na trasie pojawiła się radość, wymiana wskazówek i niekończące się historyjki - bo przecież motoryzacja to nie tylko jazda, to również wspomnienia, które trzymają całą drużynę razem. W końcu,

przecież nie chodziło o wygraną, a o dobrą zabawę i wspólnie spędzony czas... Ta rodzina i ich przyjaciele udowodnili, że najważniejsze jest to, że robią coś razem, z sercem i pasją. I wtedy właśnie obiecali sobie, że za rok też wystartują! To start po przygodę i beczenne chwile!

Jesteśmy z Wrocławia. Nasza drużyna to ekipy: Karol, Magdalena i Honorata; oraz Arkadiusz, Małgorzata, Szymon i Joanna.

(CK)



W tym roku w Rajdzie Koguta wystartują swoją niezawodną Skodą Favorit z 1992 roku - weteranką ubiegłorocznego Złomolu do Norwegii

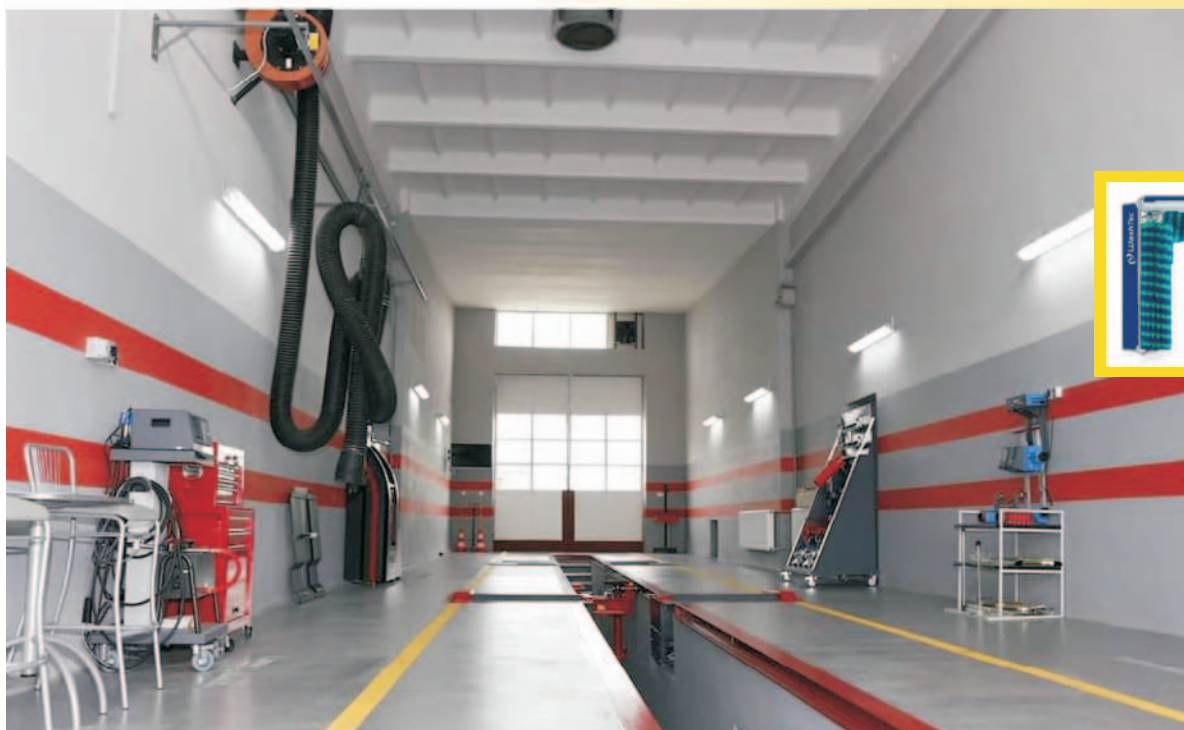


**PKS
OŁAWA**

 **PKS Oława**

55-200 Oława, ul. Opolska 50, e-mail: sekretariat@pks.olawa.pl

STACJA DIAGNOSTYCZNA ORAZ SERWIS POJAZDÓW CIĘŻAROWYCH I AUTOBUSÓW



Przeglądy rejestracyjne z możliwością umówienia na podaną godzinę. Stacja Diagnostyczna, tel. + 48 697 909 955, diagnostyka@pks.olawa.pl



NOWA MYJNIA BUS, TRUCK

Pełny zakres mycia i woskowania łącznie z myciem ciśnieniowym podwozia o mocy 140 bar. Serwis, tel. +48 697 907 310, zlecenia@pks.olawa.pl

OZONOWANIE WNĘTRZA POJAZDU

TRANSPORT AUTOKAROWY, TOWAROWY KRAJOWY I ZAGRANICZNY



WYNAJEM AUTOBUSÓW

tel. 71 313 72 32, wynajmy@pks.olawa.pl



SPEDYCJA

tel. 71 381 32 19, spedycja@pks.olawa.pl

SYSTEM RUSZTOWAŃ DO ODŚNIEŻANIA POJAZDÓW



KRAUSE

STACJA PALIW ON I AD-BLUE



- Kompleksowe naprawy samochodów ciężarowych, autobusów i naczep
- Naprawy silników, układów zawieszenia i hamulcowych oraz skrzyń biegów do wszystkich pojazdów ciężarowych
- Serwis i obsługa klimatyzacji ogrzewań postojowych Webasto i Ebarspacher
- Sprzedaż części opon i materiałów eksploatacyjnych
- Likwidacja szkód powypadkowych
- Usługi blacharsko-lakiernicze

SERWIS **PKS OŁAWA** TRUCK

Godziny otwarcia:
Od poniedziałku do piątku
od 7.00 do 15.00

Usługi wulkanizacyjne wszystkich rozmiarów
opon pojazdów i maszyn rolniczych



22 latek w 63-letniej ciężarówce

Nazywam się Szymon Foks, mam 22 lata i pochodzę z Pszczyny. Pojazdy zabytkowe nawet już nie są dla mnie pasją, to styl życia!

Jednocześnie uwielbiam podróże, dlatego pragnę łączyć hobby ze sobą i podróżować klasykami. Uczestniczyłem w dwóch edycjach Rajdu Koguta, w 2023 do Stegny



kultowym roadsterem Mazdą Miata, a rok później do Mrągowa ciężarowym Mercedesem LP323 z 1962 roku. Samochód bez wspomagania, wolny, toporny, generujący ogromny hałas w kabinie, paliwożerny - to jest dopiero przygoda!

Samochodami ciężarowymi zarazili mnie mój dziadek, który zabierał mnie w trasy Jelczem 325DH, oraz tata, który jeździł mercedesami 813 i 814. Moją ciężarówkę zobaczyłem na oczy pierwszy raz, gdy mając 17 lat odwiedziłem znajomego, wtedy obiecałem sobie, że kiedyś ją odkupię, następnie po 5 latach oszczędzania (przy okazji zdobyłem prawo jazdy kat. C plus E) udało się spełnić moje małe marzenie i po własnoręcznie wykonanym serwisie udało się wyruszyć w pilotażową trasę do Mrągowa z kogutami pomagając dzieciom.

Mimo młodego wieku czuję jedność z moim zabytkowym mercedesem, można poczuć wspaniały klimat klasycznej

truckerki i to, jak ciężka była praca kierowcy. Sama ciężarówka to jeden z pierwszych modeli z serii LP, czyli z kabiną nad silnikiem. Silnik 4.5 litra, 6 cylindrów, diesel 100 konny. Skrzynia zsynchronizowana 5 biegowa. Spalanie ok. 16 litrów. Brak wspomagania. To wspaniała przepustka do odbycia wielu wspaniałych rozmów i poznania wartościowych ludzi. Ludzie pełni pasji, wizjonerzy, chętni do pomocy na każdym kroku, wspaniała przygoda i to, że można zrobić coś dobrego - to mnie napędza i razem z wami chcę przeżywać kolejne przygody i pomagać.

POZDRAWIAM,
SZYMON FOKS



Babcia jedzie po raz trzeci

Kamil, Sandra, Antosia - załoga BABCIA jedzie po raz trzeci, żeby pomagać. Załoga ma dwa pojazdy BMW E30 i ROWER SALTO. Do końca świata i jeden dzień dłużej...

(CK)



Kolejny rok, kolejny rajd



- Jedziemy 4 raz i będziemy jeździć każdego roku - mówi Ania, Piotr i Mateusz z miejscowości Pokój w woj. opolskim. - Uwielbiamy Rajd Koguta. Każdego roku czekamy na to wydarzenie z niecierpliwością. To on obudził w nas pasję do pięknych podróży

z super atmosferą i super emocjami. W tym roku jedziemy naszym fiatem 127 z 1977 roku w góry, ale to nie jest ważne gdzie, ważne, że pomagamy. Cudnej przygody życzymy wszystkim i do zobaczenia na trasie.

(CK)



Marcin i Michał

Mandaryna na starcie

Marcina i Michała - dwóch „KURPIOW” z Ostrołki - dzieli od Oławy prawie 500 kilometrów, ale dobre serca i pomoc dzieciom nie mają ani granic, ani odległości nie do pokonania, dlatego jest to już ich drugi start z Rajdzie Koguta.

W ósmej i dziewiątej edycji rajdu mieliśmy jechać Polonezem Caro, który jest w trakcie odbudowy, ale niestety... odbudowa dalej trwa - mówi Michał Szeląg. - Dlatego w 8. edycji Rajdu Koguta na starcie pojawiliśmy się Mercedesem 124. a w tym roku wy-

startujemy pomarańczowym Fiatem Cinquecento, którego nazwaliśmy MANDARYNA. W tegorocznym Rajdzie KOGUTA jedziemy dla Wiktorii Jastrzębskiej. Rajd Koguta to dla nas przede wszystkim pomoc dzieciom, ale również niesamowita przygoda, gdzie ponad 3000 załóg jest jak jedna wielka rodzina, jadąca z uśmiechem, radością i gorącymi sercami, dlatego jesteśmy tu po raz drugi i nie ostatni, bo przecież Polonezem trzeba wystartować na jubileuszowej 10. edycji Rajdu KOGUTA.

(CK)

Carabinieri z tanim autem, które stało się „skarbonką”



Ekipa z Fiata Tempri „Carabinieri” (Robert - Łukasz - Tomasz)

Cześć Koguty, to już nasz 4 rajd... A pomyśleć, że wstępnie miała to być jednorazowa przygoda, która zrodziła się w naszych głowach z początkiem 2022 roku. Miało to być nasz „prezent” na 45. urodziny. Założenie było takie: szukamy taniego auta. aby przeżyć ciekawą przygodę, a potem się zobaczyć..... I to „potem się zobaczyć” było proroctwem, bo to początkowe tanie auto stało się naszą „skarbonką” ;-)

A sam rajd - coroczną eskapadą połączoną ze zwiedzaniem pięknych zakątków naszego kraju, możliwością zobaczenia różnych cudów techniki i poznania wesołych ekip w tychże pojazdach.

Były Giżycko, Stegna, Mrągowo, a teraz czeka nas Piwniczna-Zdrój...

Wszystkim uczestnikom życzymy spokojnej drogi połączonej ze zwiedzaniem. Do zobaczenia w Oławie, a później gdzieś w trasie!

POZDRAWIAMY - EKIPA
Z FIATA TEMPRI
„CARABINIERI” (ROBERT -
ŁUKASZ - TOMASZ)

Bizonem na Rajd Koguta. A to 7 ton pojazdu!



Bizon też wyjedzie na trasę rajdu

Tego jeszcze nie było! Ma przed sobą ponad 500 km drogi

Kombajn zbożowy BIZON SUPER Ż056 - legenda polskich wsi. Jeśli ktoś z was nigdy nie słyszał ryku silnika SW400, który wkręca się na wysokie obroty, to będzie miał okazję podczas tegorocznej edycji rajdu.

- Mam na imię Grzegorz, pochodzę z Krakowa. W świecie motoryzacji od dziecka, na Rajd Koguta jeżdżę praktycznie od początku. Planuję na zrealizowanie tego pomysłu były już od dłuższego czasu. Na poprzednią edycję ruszyliśmy autobusem, chcieliśmy zabrać więcej osób na tę świetną przygodę. Ale w 2025 roku stwierdziłem - robimy to, grzejemy

Bizonem z 1978 roku. W tym roku z racji nietypowego pojazdu, jakim startuję, założyłem też zbiórkę na siepomaga.pl/bizon. Wpłaty na tej skarbonce to dla mnie motywacja i jeszcze większa chęć do działania, do zrealizowania tego rzuconego przede wszystkim samemu sobie wyzwaniu. Ale też kolejnych, które już mam w głowie. Super będzie zobaczyć wasze uśmiechy po trasie. 100 procent wpłat oczywiście trafia na konto rajdu, a później do potrzebujących. Relacja z całego wydarzenia będzie dostępna na moim instagramie talar866.

Kilka suchych faktów: waga 7 ton, pojemność silnika 6.5 l, moc 100 koni, spalanie około 25l/100 km, 3 biegi do przodu, średnia prędkość 15km/h, wysokość 3,9 m.

(CK)

Przyczajeni w trasie, czyli strażak pomaga strażakom!

Julia i Łukasz, czyli Przyczajeni w trasie, to ekipa z Nowej Wsi Lęborskiej



Ekipa strażackiego lublina „Przyczajeni w trasie” po raz trzeci startuje w Rajdzie Koguta, by nieść pomoc chorym dzieciom. W tym roku wraz z zaprzyjaźnioną lublinową ekipą jedziemy dla dwóch małych wojowniczek, które walecznością dorównują swoim ojcom strażakom. Bardzo cieszymy się, że uda się im

pomóc w codziennej walce z chorobą. Rajd Koguta to dla nas okazja do niesienia pomocy, ale i też podróżowania. W naszych planach jest nie tylko dotarcie do mety, ale i zwiedzenie kilku krajów, Słowacji, Rumunii, może Chorwacji? Zobaczymy, gdzie zawiezie nas strażak!

POZDRAWIAMY,
JULIA I ŁUKASZ



Julia i Łukasz, czyli Przyczajeni w trasie, to ekipa z Nowej Wsi Lęborskiej

Tu małżeństwo Agnieszka i Jarek z Lubina, załoga ze Specyficznego Dylizansu, którym jest... Polonez Plus

Samochód służy nam do uczestnictwa w rajdach, zlotach, a także do weekendowych wypadów poza miasto, w góry i nad jeziora, jak również do spontanicznych wycieczek, gdzie zwiedzamy zamki, pałace oraz liczne zabytki. Pamiątkowe zdjęcia umieszczamy w social mediach, bo auto ma swoje konta.

Start w Rajdzie Koguta był od dawna naszym marzeniem,

Takim „dylizansem” w 25. rocznicę ślubu!

a fakt, że przy okazji możemy pomóc chorej Idze, daje nam dodatkową radość.

Jarek: - W mojej rodzinie Polonez pojawił się w roku 1990 i była to tzw. „prześciółka”. Takimi samochodami w naszym mieście poruszali się jedynie... piłkarze, zatem był on synonimem luksusu. To pierwszy pojazd, którym jeździłem po zdaniu prawa jazdy. Najdalszą trasę, jaką pokonał, to bezawaryjna podróż do Paryża.

Początkowo był plan, aby zdobyć Poloneza z tamtego rocznika, lecz niestety z kilku-



dziesięciu obejrzanych żaden nie dorównywał oryginałowi, stąd pomysł na inny typ Poloneza, za to w dobrym stanie. Oba auta łączy ten sam kolor. Startem w Rajdzie Koguta zaczynamy cykl podróży, aby

uczcić... dwudziestą rocznicę zawarcia przez nas związku małżeńskiego.

Szerokiej drogi i do zobaczenia gdzieś na trasie!

(CK)

„Ekipa TomMeb - Maluchem Przez Polskę”

- Cześć jestem Tomek z miejscowości Łęg koło Częstochowy. Ja i moi dwaj synowie Piotrek (16l) i Przemek (8l) jesteśmy „Ekipa TomMeb Maluchem Przez Polskę”. Od jakiegoś czasu posiadamy naszego wspólnego niebieskiego Fiata 126 el z 1997 roku, z indywidualnymi numerem rej. I9 TOMEK. Żeby Maluszek miał swój urok, został oklejony naszym rozpoznawalnym logo. Do kompletu posiadamy przyczepkę N-250, w której przewożymy namiot oraz niezbędne rzeczy. Należymy do grupy Wesołe Maluchy z numerem 1119 oraz Era Klasyki Radomsko. Nasz numer startowy na Rajd Ko-



guta to 1119. Po raz pierwszy startujemy w charytatywnym Rajdzie Koguta. Jest to dla nas ciekawa przygoda, gdzie przy okazji wspólnej podróży po Polsce możemy pomagać chorym dzieciom. Jest

to super wydarzenie, gdzie wszyscy wspólnie się bawia, a zarazem pomagają. Mamy także założone konto na www. Siepomaga.pl/dobro-zawsze-powraca-pomagamy-chorym-dzieciom.



Prowadzimy własną stronę na Facebooku Ekipa TomMeb Maluchem Przez Polskę.

Zwiedzamy Polskę, spotykamy się z różnymi wspólnymi ludźmi kochającymi klasyki. Pokazujemy miejsca, które warto zobaczyć, bo Polska jest piękna.

Pozdrawiamy wszystkich uczestników!

Leniwiec wchodzi do gry



Cześć i czołem!

Cześć i czołem - drużyna z zielonego Lublina zwanego pieszczotliwie Leniwcem po raz kolejny melduje się na linii

startu w Oławie. Zwarci, gotowi i oczywiście uśmiechnięci od ucha do ucha przemierzamy tym razem południową część



Polski i w końcu będziemy mogli zostać na sobotniej imprezie do końca:))) - z Piwnicznej po prostu mamy blisko

do domu :))). Szerokości i powodzenia dla nas wszystkich.

(CK)

Kaszubski Tłok - Mateusz Byczkowski i Szymon Syldek

Zaczęło się od zwykłej wizyty w Muzeum Motoryzacyjnym Wena w Oławie - to tam po raz pierwszy zetknęliśmy się z atmosferą Rajdu Koguta. Od razu wiedzieliśmy, że chcemy być jego częścią. I tak narodził się pomysł: zbudować wyjątkowy projekt, który połączy naszą pasję do motoryzacji, ducha Kaszub i cel charytatywny.

Tak powstała nasza ekipa i nasz samochód - Skoda Favorit „Kaszubski Tłok”. W jego przygotowaniu pomagają nam

niezawodni partnerzy, bez których udział w rajdzie byłby dużo trudniejszy: Mielewczak Serwis oraz Moto Park Gdańsk - dziękujemy za wsparcie, wiedzę i zaangażowanie!

Nie trafiliśmy do Rajdu Koguta przypadkiem - to wynik pasji, determinacji i potrzeby zrobienia czegoś większego niż tylko wspólna jazda autem. Rajd Koguta to nie tylko przygoda - to przede wszystkim realne wsparcie dla potrzebujących. Całe wydarzenie ma



charakter charytatywny, a każda złotówka zebrana przez uczestników trafia na ważny cel. Nasza skarbonka wynosi już 17 500 zł - i dalej rośnie!

Jesteśmy dumni, że możemy dołożyć swoją cegiełkę i pomóc w tak wyjątkowy sposób. Cieszy nas, że nasza historia została zauważona - lokalne media piszą o „Kaszubskim Tłoku”, a my z dumą repre-

zentujemy nie tylko siebie, ale i naszą małą ojczyznę.

Udział w Rajdzie Koguta to dla nas ogromne wyróżnienie, ale też odpowiedzialność - pokazujemy, że dobra energia, współpraca i trochę szaleństwa mogą zdziałać wielkie rzeczy.

Dziękujemy wszystkim, którzy nas wspierają - jedziemy dalej z sercem na gazie!

Ekipa „Korzenie” z sentymentalnym powrotem na Rajd Koguta!

Już po raz czwarty z rzędu na starcie Rajdu Koguta pojawi się ekipa „Korzenie” - wierna swojej tradycji i stylowi. Nasz znak rozpoznawczy? Klasyczne rowery Wigry! Te kultowe jednoślady, pamiętające niejedną polską drogę, dodają nam uroku i przypominają o korzeniach polskiej cyklistyki.

W tym roku do składu naszych rowerów dołączy tandem Wigry Duet! Ten dwuosobowy rower to nie tylko wyzwanie, ale przede wszystkim podwójna dawka radości i współpracy. Z niecierpliwością czekamy na reakcje innych uczestników, gdy zobaczą nasz stylowy duet w akcji.

„Korzenie” to nie tylko pasja do rowerów, ale także świetna zabawa i duch wspólnoty. Rajd Koguta to dla nas doskonała okazja, by połączyć te wszystkie elementy i spędzić aktywnie czas w gronie pozytywnie zakreślonych ludzi.

Do zobaczenia na trasie!

POZDRAWIAMY - EKIPA
„KORZENIE”



„Korzenie”



Team Neko

Meldujemy się jako Team Neko!

Skąd ta nazwa? Skoro jedziemy japońskim autem, to i nazwa musiała być po japońsku. „Neko” to oczywiście kot - nasze ulubione zwierzę!

- W trasę ruszamy moją 30-letnią Toyotą RAV4 I generacji - na co dzień towa-

rzyszy mi w off-roadowych wyprawach z ekipą, a teraz pokaże, na co ją stać w Rajdzie Koguta - mówi Karolina i przedstawia załogę:

Albert (pierwszy z lewej) - pasjonat gratów, niezastąpione kompendium wiedzy o starych samochodach i nasze techniczne wsparcie w każdej sytuacji. To jego **trzeci Rajd Koguta!**

Karolina (blondynka po lewej) - sprawczyni całego zamieszania, zakochana w starszej japońskiej motoryzacji od lat. Startuje już **po raz trzeci**. Wcześniej Nissanem Micrą K11 do Giżycka i jako uczestnik w Zakopanem. **Kinga** (brunetka po prawej) - miłośniczka samochodowych przygód i dalekich wypraw. Z mapą radzi sobie jak zawodowiec - niejedną har-

cerz mógłby jej pozazdrościć orientacji w terenie! Jeździ na co dzień **Daewoo Lanosem**, prawdziwą ikoną lat 90.

Paweł - partner Karoliny w życiu i w pasji. Wspiera ją na każdym kroku, dłużej z zaangażowaniem w garażu razem z nią i śledzi wszystko, co związane z klasyczną japońską motoryzacją.

- A **Toyota**? - mówi Karolina. - Sama się broni. Dorwałam ją w kolekcjonerskim stanie i zamierzam wykorzystać jej potencjał w naszych pięknych, polskich górach, a tym samym wesprzeć kolejny raz tę wspaniałą akcję charytatywną jakim jest Rajd Koguta.

- Do zobaczenia na starcie i w trasie! - pozdrawia Team Neko.

(CK)

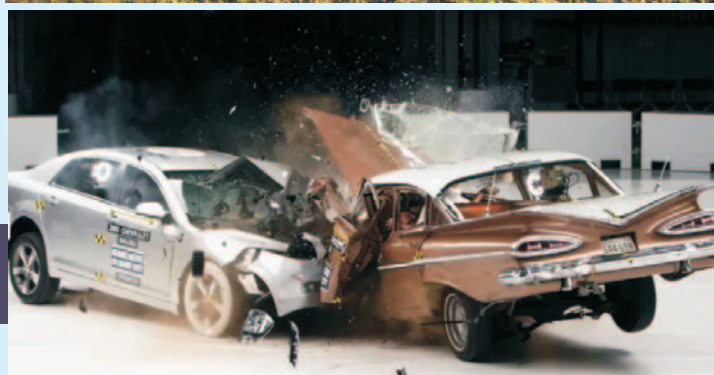


WOJCIECH SOWA

ROK ZAŁOŻENIA 2001

rzeczoznawca

- rzeczoznawca z listy Ministerstwa Infrastruktury
- uprawniony diagnosta samochodowy
- rzeczoznawca maszyn i urządzeń
- biegły rzeczoznawca Izby Skarbowej we Wrocławiu



Oferujemy

- porady prawne, weryfikację odszkodowań, pisma odwoławcze
- kalkulacje kosztów naprawy w systemie eksperckim Audatex
- wyceny wartości i pozostałości pojazdów w oparciu o program Info-Ekspert
- wyceny dla: Izb Celnych i Skarbowych, Wydziałów Komunikacji, ubezpieczalni brokerów, banków, firm leasingowych, komorników, itp.
- opinie techniczne: identyfikacja nr VIN, badania stanu i grubości powłoki lakierowej, zmiana rodzaju pojazdów, ekspertyzy całych pojazdów i ich elementów

Zaufali najlepsi - zaufaj i Ty

www.sowarzeczoznawca.pl

Bystrzyca, ul. Słoneczna 11
automotosowa@gmail.com

Tel. 660 780 839





Zielonym skuterem pojedzie Marcin

Hej, na imię mam Marcin i jestem jedynym załogantem w moim teamie. Mieszkam w okolicach Frankfurtu nad Menem i stąd startuję. W Rajdzie Koguta będę uczestniczył po raz trzeci z rzędu.

Pierwszym razem wybrałem się gigantycznym amerykańskim pickupem, tak zapoznawczo. Po drodze gaworzyłem sobie z komarzystami, simsoniarzami innymi jednośladowcami, i z tych właśnie rozmów powstał pomysł, by pojechać

motorowerem. Zakupiłem Piaggio ciao i wybrałem się do Mrągowa. W tym roku wybieram się zielonym skuterem.

Dlaczego Rajd Koguta? Bo mogę dołożyć małą cegiełkę i pomóc dzieciakom (od dwóch edycji jadę dla Natalki). Ponieważ to dla mnie wspaniała przygoda, gdy pokonuję w tydzień 3000 tysięcy kilometrów starym motorowerem lub skuterem.

(CK)

Szykuje się kolejna, nowa przygoda

Na Rajd Koguta wybieram się pierwszy raz, wraz z tatą (na 1 planie na zdjęciu z autem), moim 12-letnim chrześniakiem (na 2 zdjęciu), a także koleżanką i kolegą. Cała nasza ekipa interesuje się motoryzacją, jest pozytywnie zakręcona na punkcie pojazdów klasycznych. Nie mogę już doczekać się dnia startu, są emocje :) Jadę, ponieważ bardzo podoba mi się inicjatywa charytatywna samego rajdu, która niesie wiele dobra. Poza tym, nadarza się okazja do spędzenia czasu z bliskimi, przyjaciółmi, a także poznawania nowych osób wśród miłośników zabytkowej, pięknej motoryzacji. Pasja tego typu łączy ludzi. W drogę wyruszamy mercedesem W115 z 1969 r. z silnikiem 2.2 diesel. Jest to pierwsze moje auto, które udało się nabyć z pomocą taty, już blisko 9 lat temu. Myślę, że zostanie ze mną na całe życie, dostarcza miłych wspomnień, odbył ze mną wiele wycieczek. Szykuje się kolejna, nowa



przygoda. Ważne w tym, że łączymy przyjemne z pożytecznym. Pozdrowienia dla organizatorów, całej ekipy muzeum Wena w Oławie, robicie kawał pięknej roboty, pomagając potrzebującym, pisząc taką historię, zarażając, dzieląc się pasją i zachowując ją w ekspozycjach dla następnych pokoleń :) Do zobaczenia na starcie

ŁUKASZ (CK)

Pomoc. Pomoc. Pomoc.

Informacje i historia tego wspaniałego wydarzenia dotarła do dalekiej Wielkiej Brytanii.

Inicjatywa rajdu jak i pełne zaangażowanie organizatorów oraz uczestników w chęć pomocy innym tylko budowała w Nas przekonanie o potencjalnym udziale w rajdzie.

Wraz z partnerką przeglądaliśmy opinie i informacje o tym fantastycznym rajdzie i atmosferze jaka na nim panuje.

Decyzja była szybka i krótka. Jedziemy!

Dzięki bardzo dobrej komunikacji z organizatorami udało nam się zarejestrować. Przed nami nie lada wyzwanie, bo około 1700 km drogi pięknym, klasycznym, królewskim autem, jakim jest Bentley SI z 1958 r. Auto dość wiekowe, ale jesteśmy dobrej myśli i pozytywnie nastawieni -



Julita Sęk i Daniel Guz

wkrótce wyruszamy w drogę, aby z Państwem się spotkać. Pośmiać się, podyskutować, wymienić doświadczenia, ale przede wszystkim POMOC innym.

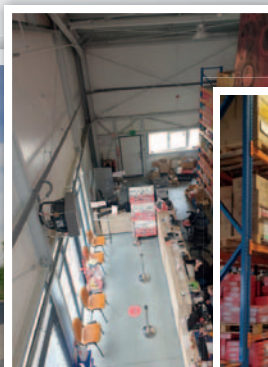
**POZDRAWIAMY
SERDECZNIE
JULITA SĘK DANIEL GUZ
(CK)**



HIPOL CZĘŚCI SAMOCHODOWE

DO AUT WSZYSTKICH MAREK

www.hipol.pl, tel. 71 313 00 54, 71 793 00 85, 730 066 111



OŁAWA ul. ZIELNA 1D

NA MIEJSCU NAJWIĘKSZY MAGAZYN W REGIONIE!

Retro Poraj na starcie

Ta ekipa z Budziejewa pierwszy raz zamelduje się na starcie. Retro Poraj to nazwa kolekcji - tak samo nazywa się ekipa wyjazdowa na Rajd Koguta

Skąd pomysł na samochody?

- Zawsze interesowały mnie auta klasyczne, lecz nigdy nie było decyzji do zbudowania własnej kolekcji - mówi Zdzisław Serwatka. - Myślę, że bezpośrednim bodźcem, aby zacząć tworzyć własną kolekcję, była wizyta w muzeum w Oławie. Tam właśnie zapadła decyzja o stworzeniu własnej kolekcji samochodów zabytkowych. Dodatkową motywacją był Dworek Róża Poraja mojej małżonki, gdzie aktualnie wystawiamy nasze pojazdy. Oczywiście zachęcam do odwiedzenia tego pięknego miejsca w Budziejewie.

Na Rajd Koguta pojadą trzema pojazdami. Dwa to będą amerykańskie pojazdy z silnikami v8 Chevrolet Impala

oraz Ford Thunderbird - oba z 1959 roku. Trzecim autem będzie „biały kruk kolekcji”, czyli Mercedes Benz B Cabrio z 1937 roku - całkowicie odrestaurowany ze świeżo dohartym silnikiem. I te trzy auta to ekipa Retro Poraj. Będzie też druga ekipa z Budziejewa - Lanz Bulldoga, bo oprócz tych trzech aut ma starcie rajdu zameldują się też dwa zabytkowe - także w pełni odrestaurowane - traktory Lanz Bulldog. Cały „sztab” Retro Poraj w tym roku na rajdzie liczy 12 osób.

- Rajd Koguta jest dla nas pierwszą tak poważną imprezą motoryzacyjną, bo nasza przystępna z kolekcją rozpoczęła się raptem 4 miesiące temu - mówi Zdzisław Serwatka.

(CK)



- Zawsze interesowały mnie auta klasyczne - mówi Zdzisław Serwatka



Silne babki w opłu

Ekipa HAK (Hania, Ania, Krzysz) wita po raz czwarty wszystkie Koguty i Kurki w Rajdzie Koguta

Tak jak w ubiegłym roku i tym razem startujemy w damskim składzie - Hania i Ania. Jesteśmy Kurkami, które sta-

wiają sobie trudne cele do zdobycia i je osiągają. Naszą determinację pokazała ubiegłoroczna trasa do Mrągowa (w sumie 1500 przejechanych kilometrów), którą pokonałyśmy we dwie. Ubiegloroczny Rajd był dla nas sprawdzianem, który pokazał naszą siłę, mobilizację i nieugiętość. Bo, jak powiedziała Oprah Winfrey, „silna kobieta to ta, która wie, czego chce, i jest gotowa zdobywać to z determinacją”. Tak właśnie jest z nami.

W Rajdzie jedziemy jak zawsze z chęcią wsparcia potrzebujących. Rajd Koguta daje nam możliwość niesienia

pomocy, a także świetną zabawę, którą wspominamy przez kolejne miesiące.

Do Piwnicznej-Zdroju jedziemy wylicytowanym w Finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy naszym Oplem ASCONĄ z 1983 roku. Tegoroczny Rajd Koguta również dedykujemy naszemu MENTOROWI MOTORYZACYJNEMU, Św. P. Krzysztofowi, który był wielkim pasjonatem motoryzacji (stąd ten „Krzysz” w HAK-u).

Trzymajcie kciuki. Do zobaczenia na mecie.

(CK)

OŁAWA, ul. Kilińskiego 9b, e-mail: pitmot@wp.pl

tel. 602 665 952

AUTO SERWIS

GRZEGORZ PITTNER

**MECHANIKA SAMOCHODOWA, DIAGNOSTYKA
KOMPUTEROWA, TŁUMIKI, HAKI HOŁOWNICZE
KLIMATYZACJA SAMOCHODOWA, WYCIĄGANIE
ZAPIECZONYCH WTRYSKIWACZY**

Moja historia z Fiatem 125p



Pierwszy Rajd Koguta

EKIPA 13 Marek i Remek

Mój Fiat 125p to nie jest zwykłe auto, to członek rodziny, kupiłem go w 2010 roku, bo... no właśnie, sam nie wiem. Może z tęsknoty za dawnymi czasami, może z czystej głupoty. Ale gdy go zobaczyłem pierwszy raz w milicyjnym niebieskim kolorze, z turkusowymi siedzeniami i chromami posmarowanymi smarem wiedziałem, że to on. Polski Fiat 125p. Klasyk. Marzenie ojców, duma dziadków.

Remont trwał ponad rok. Każda śrubka, plastik były cenniejsze niż złoto. Zdarzało się, że Fiat obrażał się na mnie i odpalał tylko wtedy, kiedy chciałem. Ale krok po kroku, kawałek po kawałku, auto wracało do życia. Nowy turkusowy lakier (powrót do oryginału), polewowane zderzaki, silnik, który rzeźbi jak dawniej... i tak oto stał się gotowy, by wrócić na drogi.

Nasze uczestnictwo w rajdzie:

Do pierwszej edycji Rajdu Koguta w 2017 roku namówili mnie moi sąsiedzi Asia i Marcin, za co im bardzo dziękuję, bo dzięki temu co roku mam dużą radość i satysfakcję z uczestnictwa w tym super przedsięwzięciu. W tym miejscu chciałbym wspomnieć jeszcze o „wujku” Stanisławie, który za dolary w 1971 roku jeszcze na włoskiej licencji kupił ten wspaniały samochód

osobowy, i po którym ja stałem się kolejnym właścicielem.

Dlaczego startujemy z numerem 13:

Dla niektórych to zły omen... dla nas to znak, że będzie przygoda, będzie się działo, a poza tym kto jak nie nasz Fiat może udźwignąć taki numer :)

Awaryjne podczas Rajdu:

Przez 8 lat czynnego udziału w każdej edycji Rajdu Koguta nie obyło się bez awarii, w 2 edycji w 2018 roku uszkodziła nam się chłodnica, kilka telefonów i Gerard, znajomy z Szonowic, poratował nas swoją chłodnicą, a wujek Jorg dołożył masę części, szybka wymiana i pędzimy dalej. Naj-

poważniejszą awarię mieliśmy w 5 edycji w czasie powrotu z Zakopanego, rozleciały nam się łożyska w kołach, pomoc przyszła natychmiast, szybka naprawa dużo smaru i pomału dotarliśmy do domu (Łukasz i Team Cytrynówka - dziękuję). Kolejne edycje to już czysta przyjemność z jazdy, Numer 13 nie przynosi pecha - przynosi przygodę, uśmiech i niezapomniane wspomnienia.

Podziękowania:

Na końcu chcę z całego serca podziękować mojej żonie Renacie za ogromne wsparcie i wspólny udział w większości edycji, cierpliwość i wyrozumiałość i że zawsze umiesz wskazać mi właściwą drogę nie tylko na trasie.

Dziękuję mojej córce Martynie za rolę drugiego pilota i za to, że zrozumiała, że tata musi

czasami jechać starym gratem przez pół Polski, żeby poczuć się jak dzieciak oraz przede wszystkim synowi Remkowi, który jeździ razem ze mną cały czas, jest moją nawigacją, moim dj na trasie i wsparciem, gdy wszystko inne zawiedzie.

Dziś, gdy szykuję się do 9 udziału w Rajdzie Koguta, czuję dumę, bo mój Fiat 125p to nie tylko pojazd - to wehikuł czasu. Zatrzymuje spojrzenia, wzbudza emocje, wspomnienia i udowadnia, że klasa nigdy nie rdzewieje... przynajmniej w sercu.

Ten Fiat nie ma kontroli trakcji, klimatyzacji ani żadnej elektroniki. Ale ma duszę i to wystarczy.

Z gorącymi Pozdrowieniami dla Organizatorów i Wszystkich Ekip.

EKIPA 13 MAREK I REMEK KORYTKOWSCY



Marek i Remek

ZŁOMUJEMY AUTA

- w różnym stanie: sprawne i wraki, każdy model, osobowe i dostawcze, stare, powypadkowe, wycofane z ruchu
- pomagamy w formalnościach,
- przegląd i OC nieistotne.

**GOTÓWKA
I FORMALNOŚCI OD RĘKI**

BEZPŁATNY ODBIÓR AUTA AUTOLAWETĄ



**SPRZEDAŻ
CZĘŚCI**

tel. 509 582 251
tel. 71 313 30 24



ProMar Rally Team startuje pierwszy w Rajdzie Koguta

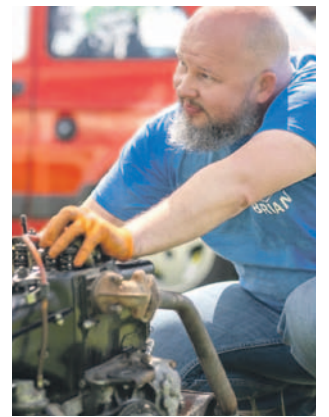
W zeszłym roku byliśmy zmuszeni zrezygnować, ponieważ nie udało się nam zakończyć renowacji Stara 266

A Star to nie byle jaki, bo z 1976 r. w zabudowie B-1/SAM, silnik T359E poj. 6,8l moc 170 KM, moment obrotowy 525 Nm. Samochód jest w naszym posiadaniu od jesieni 2023 roku, miał za debiutować po renowacji na

Rajdzie Koguta w 2024 roku. W tym roku udało nam się wylicytować numer startowy 1000 oraz piłęczkę tenisową z autografem Roberta Hurkacza. Udział w Rajdzie Koguta to zaszczyt - móc być częścią tak dużej inicjatywy bezinte-

resownego niesienia pomocy potrzebującym dzieciom. Skład naszej ekipy to Justyna, Marcin, Maja, Filip. Gorące podziękowania dla organizatorów Rajdu. Do zobaczenia na trasie.

(CK)



Brian - Szalony Kogut od tygodnia już w trasie

Brian to moja ksywka prawie od 30 lat, nazywam się Piotr Szwiec, mieszkam w Irlandii Północnej koło Belfastu i startuję swoim 41-letnim maluszkiem 11 czerwca na Rajd Koguta. Mam do pokonania około 2000 km, więc wyruszam tydzień przed startem, aby się nie spóźnić.

Moja pasja związana z maluszkiem zaczęła się w latach 80., kiedy to do mojej starszej siostry przyjeżdżał jej terazniejszy mąż w zaloty - właśnie maluchem. Pierwszego malucha kupiłem jako 16-latek, nie mając jeszcze prawa jazdy. Był po wypadku, ale ogarnąłem go w kilka miesięcy, a w międzyczasie zrobiłem prawo jazdy. Teraz mieszkam w Irlandii i jak pamięcią sięgam szukałem tu maluszka, aby go kupić. Udało mi się to dopiero w 2019 i bardziej

szczęśliwego mnie nikt w życiu nie widział jak właśnie w tym dniu. Do jazdy to tak do końca się nie nadawał, stał bardzo długo, więc i pordzewiał, a i technicznie wiele miał do życzenia. Co prawda odpalił bez problemów, po podwórku rund kilka było, ale na dłuższą przejażdżkę się nie nadawał. Minęły dwa lata, kiedy podjąłem decyzję, aby dać mu drugą szansę, a to dzięki chłopakom z Anglii, z ekipy Route126, którzy organizowali wyprawę na Maltę. To był szalony pomysł, ale pomyślałem - dlaczego nie, jak nie teraz, to kiedy i to była motywacja, aby przygotować maluszka do wyprawy na 4 tygodnie jazdy przez 17 krajów europejskich, o łącznym przebiegu 8,5 tys km. Zrobiliśmy to w 22 roku. Od tamtej pory malutki jest ze mną na co dzień, jeżdżę

nim wszędzie, gdzie tylko się da. Dlatego postanowiłem pojechać na Rajd Koguta, aby znowu ponownie przeżyć wiele pięknych momentów, które daje podróż maluszkiem, a do tego w jak szczytnym celu to już w ogóle serce raduje. Każda podróż przynosi wiele radości z reakcji postronnych ludzi, którzy są zachwyceni małym autkiem i ich niedowierzanie, że potrafił przejechać tyle kilometrów. Do tego wielu wspinających ludzi, którzy mają tę samą pasję i po tym tworzy się wiele bliskich kontaktów. Motoryzacja łączy ludzi! I to fakt! Nazwałem się Szalony Kogut, startuję sam z Irlandii, a czy ktoś do mnie w Polsce dołączy? Tego jeszcze tego nie wiem. Jest kilku chętnych, ale to wyjdzie już na miejscu. Zobaczycie na starcie.



Justyna, Marcin, Maja i Filip



Bank
Spółdzielczy w Oławie

**Kredyt
mieszkaniowy**

Zadzwoń 616 100 700



WOW!
MARŻA
1,7%

www.bs.olawa.pl

f /bs.olawa

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) dla kredytu mieszkaniowego zabezpieczonego hipoteką wynosi 7,87% przy następujących założeniach: okres kredytowania 285 miesięcy (jednorazowa wypłata kredytu), całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) 358.000,00 zł, całkowita kwota do zapłaty 772.207,45 zł, oprocentowanie zmienne 7,55% w tym WIBOR 3M:5,85%, marża 1,70 p.p., całkowity koszt kredytu 414.207,45 zł (w tym: odsetki 412.838,45 zł, opłata za inspekcję nieruchomości 150,00 zł, opłata za prowadzenie konta (Pakiet Aktywny) 1.200,00 zł za cały okres kredytowania, podatek od czynności cywilnoprawnych (PCC) 19,00 zł), spłata w 285 ratach, rata miesięczna 2.706,18 zł, ostatnia rata 2.283,33 zł. W całkowitym koszcie kredytu Bank nie uwzględnia następujących kosztów: kosztu ubezpieczenia kredytowanej nieruchomości oraz kosztu wyceny nieruchomości, gdyż nie jest dostawcą tych usług dodatkowych dla konsumenta. Zmienne oprocentowanie niesie ze sobą ryzyko zmiany wysokości rat przewidzianych do spłaty, a tym samym wysokości kwoty zadłużenia. Kalkulacja została dokonana na dzień 07.04.2025 r. na reprezentatywnym przykładzie. Decyzja kredytowa uzależniona jest od wyniku indywidualnego badania zdolności kredytowej oraz oceny ryzyka kredytowego dokonanej przez Bank Spółdzielczy w Oławie.



Cieszymy się, że nie był to ostatni Rajd Koguta, a kierowca Arek wraz z załogą 30 osób już pakuje kosze z prowiantem, kisimy ogórki, trenujemy uśmiechy

W zeszłym roku pokonał po raz kolejny cały Charytatywny Rajd Koguta, startując w Tuliszkowie, zaliczając start w Oławie, aż dotarliśmy na metę w Mrągowie. Podczas ciekawej i barwnej podróży zwiedzaliśmy muzea, zamki, miasta i wsie, oczywiście nie zabrakło muzyki na żywo, śmiechu i dobrego humoru.



Przedstawiamy nasz Tam Team

Co roku łączymy super przygodę z pomaganiem innym, co czyni ten Rajd bardzo wyjątkowym.

Nasz piękny i jedyny w swoim rodzaju autokar TAM 190 (rocznik 1986, produkcja Maribor - była Jugosławia) przejechał bezawaryjnie cały Rajd, pokonując 1800 km! Wyglądał pięknie na tle migających zielonych drzew. Cieszymy się, że nie był to ostatni Rajd Koguta, a kierowca Arek wraz z załogą 30 osób już pakuje kosze z prowiantem, kisimy ogórki, trenujemy uśmiechy.

Pozdrawiamy wszystkich uczestników Rajdu Koguta i składamy wielkie podziękowania organizatorom - panu Tomkowi i Mariuszowi oraz całemu sztabowi.

AREK DERENOWSKI Z CAŁĄ ZAŁOGĄ TAM TEAM

WSK TEAM pomaga i sprawdza się

Jesteśmy ekipą WSK TEAM z Dziadowej Kłody i Gronowic. Jak sama nazwa mówi, jedziemy motocyklami marki WSK i SHL

Ekipa jedzie w następującym składzie: Karol (główny mechanik), Adrianna (żona

mechanika), Krzysiek (Siwy), Przemek, Krzysiek (Młody), Bartek, Dawid i Rysiek. Warto dodać, że z roku na rok ekipa się powiększa, gdyż kolejne WSK-i się remontują.

Bierzemy udział w Rajdzie, bo przede wszystkim chodzi o pomoc dzieciom i sprawdzenie siebie oraz sprzętu z PRL-u. Mało kto wierzył, że do Mrągowa dojedziemy w pełnym składzie, a dojechaliśmy. Na dodatek, w co niewiele wierz, drogę powrotną 530 km pokonał w 11 godzin na raz. Wiemy też, że ten Rajd dla naszych sprzętów będzie trudniejszy, ale kto jak nie my (Karol robi, co może i wszyst-



ko w jego rękach). Oprócz nas z Dziadowej Kłody jedzie kilka ekip samochodowych, więc liczymy na fajną zabawę i widzimy się na trasie.

POZDRAWIAMY WSK TEAM



WSK TEAM

SZYBCY^{OSK} I NIEZAWODNI
BEZSTRESOWA JAZDA



TWOJA SZKOŁA JAZDY

www.szybcyiniezawodni.pl

Wrocław, tel. 797 817 791

ul. Komandorska 18, 53-343 Wrocław

✉ wroclaw@szybcyiniezawodni.pl

✉ biuro@szybcyiniezawodni.pl

Oława, tel. 530 714 900

ul. Brzeska 10/12, 55-200 Oława

✉ olawa@szybcyiniezawodni.pl

✉ biuro@szybcyiniezawodni.pl

BEZSTRESOWA JAZDA

**DOŚWIADCZENI
I CIERPLIWI
INSTRUKTORZY**

**SPOKOJNA
I BEZSTRESOWA
NAUKA**

**SUPER
PROMOCJE!**

**NOWE,
KLIMATYZOWANE
SAMOCHODY
EGZAMINACYJNE**

**GODZINY JAZD
DOPASOWANE
DO CIEBIE**

*Po ukończeniu kursu przekonasz się,
że zdanie egzaminu to nie trudnego!*





Jan Lisiecki - jedno z jego ostatnich zdjęć

- Nasz tato miał cztery córki - mówiła w 2020 roku Elżbieta Lisiecka Wojciechowi Połomskiemu, który opublikował w Gazecie Powiatowej duży tekst o Janie Lisieckim i jego najśłynniejszym dziele, zwanym dziś „oławskim jęczmem”, do zobaczenia w Muzeum Motoryzacji Wena. - Nie miał następcy, kogoś, kto kontynuowałby jego pasję. Kogoś, komu mógłby przekazać swoją wiedzę, zarazić go tym, czym sam żył przez wiele lat. Myśl o poznaniu dalszych losów pojazdu, odkąd opuścił nasz dom, towarzyszyła mi od jakiegoś czasu. Miałam marzenie, że znowu go dotknę, zasiądę w środku, wrócę wspomnieniom. Z drugiej strony, gdyby udało mi się go odnaleźć, byłby to w pewnym stopniu hołd dla mojego taty, dla pasji, której poświęcił całe lata życia. Dziś takich ludzi jest bardzo niewiele, a mój tato był wyjątkowym człowiekiem. Może tylko dla mnie i moich sióstr. To w tej chwili nie jest ważne. Pamiętam, że gdy ludzie poznawali jego pomysły, niejednokrotnie pukali się w czoło. Tato się nie zrażał, nie zniechęcał! Dążył do celu i - jak pamiętam - zawsze go osiągał. Gdyby tylko udało się autko odnaleźć...

Tak zaczęło się ta głośna historia, którą przez wiele miesięcy żyła motoryzacyjna

Polska. Miał w niej swój niebyle jaki udział Wojciech Połomski, opisujący potem na łamach gazety poszukiwania zaginionego auta. Auto Jana Lisieckiego widywałem w latach osiemdziesiątych, głównie na parkingach przylegających do Jelczańskich Zakładów Samochodowych.

- Jeden raz miałem nawet okazję zasiąść za kierownicą tego pojazdu, oczywiście za aprobatą jego twórcy - pisał w tekście „Nie wiem, jak mam dziękować, czyli jedyne takie auto na świecie”. - Szczerze mówiąc, gdy gromadziłem przez wiele lat materiały na temat jelczańskich pojazdów, wielokrotnie starałem się dotrzeć do twórcy tego pojazdu i poznać jego historię. Jednak poza archiwalnym zdjęciem, pozostającym artykułem prasowym (jedynym na temat tego pojazdu) moje próby spełzły na niczym.

Połomski nie zdążył porozmawiać z konstruktorem.

Bo rodzina duża była...

Jan Lisiecki pracował w JZS od 1961 roku jako konstruktor oprzyrządowania. Słynnego mikrobusa budował około 4 lat w czasie wolnym od pracy, na przełomie lat 70. i 80.

Lisiecki. Niedoceniony konstruktor



Miniaturowy ciągnik autorstwa Jana Lisieckiego stoi przed domem na Spokojnej

Za bazę do jego budowy posłużyła leciwa warszawa, choć nie brak w nim elementów z żuka, nysy, jeczka czy berlieta.

Z artykułu Michała Szczupaka, który w sierpniu 1981 roku ukazał się w zakładowym „Głosie Jelcza” pod wymownym tytułem „Może to szansa Jelcza?”, wiele można się dowiedzieć o powstawaniu busa Jana Lisieckiego:

- Jan Lisiecki (...) mieszka w Oławie wraz z żoną i czwórką dzieci. Od dawna marzył o jakimś samochodzie dla siebie i swej rodziny. Nie miał jednak żadnych szans na kupno nawet używanego pojazdu, a nawet gdyby zapożyczył się i do kupna doszło, nie mógłby do niego zabierać całej swej rodziny.

Doszedł jednak do wniosku, że jeśli fabryka mu trochę pomoże, sam może zbudować sobie samochód. Z wyborem modelu nie miał kłopotów - będzie to 8-osobowy mały autobusik podobny sylwetką do PR 110 wykonany z materiałów odpadowych uzyskanych w fabryce lub dostępnych ogólnie w handlu.

Zwrócił się więc w tej sprawie (a było to trzy lata temu) do ówczesnego dyrektora technicznego inż. Urbańczyka. Otrzymał wprowadzić taką zgodę, ale dyrektor przy podpi-

sywaniu podania nie ukrywał swego sceptycyzmu, twierdząc że prędzej przybędzie mu jeden własny kaktus więcej, niż Lisiecki zbuduje w Jelczu samochód...

Rozpoczęła się żmudna praca i to na dwa fronty - w domu i w fabryce. Lisiecki wykonał szkice, porobił obliczenia, zakupił w oławskim Ergu materiały obciowe. Prawie za bezcen nabył wrak starej warszawy, która była bez nadwozia, ale za to miała koła i silnik nadający się jeszcze do remontu.

Wiele czasu poświęcił na spawanie ramy nadwozia o zupełnie odrębnej konstrukcji, kompletowanie i zgrzewanie obłachowania, generalny remont silnika. Z huty szkła w Jarosławcu otrzymał kilka szyb o gabarytach nietypowych dla Jelcza. Z tygodnia na tydzień coraz wyraźniej widać było oryginalny kształt samochodu.

Miewał też momenty całkowitego zwątpienia i zalamania. Odmówiono mu np. sprzedania w Jelczu uszczeltek, miał duże kłopoty z otrzymaniem osprzętu elektrycznego, listew ozdobnych, części złącznych i wielu innych elementów niezbędnych w każdym samochodzie. Całkowita przerwa w pracach trwała prawie rok (1980-1981 - przyp. autora).

Ze szkicami w ręku zwrócił się więc do dyrektora naczelnego fabryki. Dyrektor Jan Dalgiewicz zainteresowany oryginalnym projektem z miejsca zażądał od Lisieckiego wykazu brakujących części i zobowiązał pion handlowy do udzielenia mu wszelkiej pomocy.

(...) Samochód wykonany jest wyłącznie z części krajowych. Koszty jego budowy nie przekroczyły 100 tys. zł. Jest wygodny, pakowny, łatwy w prowadzeniu, a może być - jak twierdzi Lisiecki - jeszcze lepszy. Potrzebny jest tylko dobry silnik górnozaworowy, najlepiej dieslowski.

Autor tekstu kończy pytaniem: - A co dalej?

Odpowiedzi udziela sam: - Otóż przed Jelczem otwiera się kolejna wielka szansa wyjścia na szerokie drogi, jeśli uruchomiona zostanie w JZS seryjna produkcja „Lisieckiego” (przyjdzie czas na konkretną nazwę pojazdu). Twórca gotów jest przekazać fabryce wszystkie posiadane szkice, umożliwi na swoim wozie dokonania niezbędnych pomiarów, ba - zaprojektuje nawet niektóre oprzyrządowania (to jego specjalność). Prototypy możemy wykonać i przebadać w tym roku, a produkcję seryjną należałoby rozpocząć już od początku 1982 roku.

- Niestety, jak dziś wiemy, to nie był ten czas... - podsumowuje w swoim tekście z 2020 roku Wojciech Połomski. - Wydarzenia grudnia 1981 roku przekreśliły marzenia wielu ludzi, w tym także Jana Lisieckiego.

Zatrzymanie

O zniszczonych marzeniach może dziś mówić także wdowa po Janie Lisieckim, pani

Władzia, która na wspomnienie tamtego auta nie może powstrzymać łez. Bo dla niej historia słynnego dziś auta ma nieco inny wymiar.

- Mąż siedział 56 godzin w kryminale za to autko, bo myśleli, że kradnie - mówi dziś żona konstruktora. - Ludzka zawiść nie zna granic. To był październik. Bliźniaczki chodziły wtedy do podstawówki. Siedzę rano w domu, mąż pojechał do pracy, a tu ktoś dzwoni do drzwi. Wychodzę, a oni machają nakazem rewizji. Obca waluta i biżuteria na stół! - mówią. Ale co się stało? - pytam. Mówię, że pójdę do Spółdzielni Inwalidów, gdzie był telefon, i zadzwonię do męża. Ale oni do mnie, że mąż jest zatrzymany. Nawet mi do głowy nie przyszło, że to chodziło o ten samochód. To byli ludzie z SB. Poprzewracali wszystko. Mąż lubił czytać książki o technice, no ale czego można w książkach szukać? A szukali wszędzie, nawet w piwnicy. Dlaczego? Bo mężowi pomagał spawać ramę podwozia taki pan, który pracował w JZS, a gdzieś skrzynie biegów poginęły. Podejrzewali go, że może zabrał je do męża. Ale on robił swoje auto na bazie warszawy. Mąż mojej kuzynki akurat miał starą warszawę, to mój za psi grosz ją kupił... Nawet nie wiedział, że w domu jest rewizja. To był czwartek. Co miałam robić? Wieczorem poszłam do znajomego policjanta. On mówi, że nic nie wie, ale nazajutrz w pracy się dowie, więc żebym przyszła w piątek. Wtedy dowiedziałam się, że męża już w Oławie nie ma. Przenocował w komendzie, ale rano odwieźli go do aresztu we Wrocławiu.

Wtedy właśnie od znajomego policjanta dowiedziała się, że męża zabrali z powodu autobusu. Policjant poradził jej, żeby na drugi dzień pojechała do wrocławskiej prokuratury.

- Tylko nie płacz tam! - mówił. - Musisz być twarda. Żebyś leżki z oczu nie puściła!

Pojechała pociągiem, a droga z dworca do prokuratury, którą przecież znała, nagle wydawała jej się jakaś dłuższa niż zwykle, jakby cel oddalał się. Na miejscu w recepcji usłyszała, że ma się zarejestrować, bo nie była umówiona, ale gdy zobaczyła, że na drzwiach naprzeciwko jest napis „Prokurator Andrzej Kaucz”, nie patrząc na nic wparowała do gabinetu. I tłumaczy, w jakiej sprawie.

- Wiem, znam, chodzi o budowę tego samochodu - usły-



Auto Lisieckiego przed domem w Oławie - z dokumentacji rzeczoznawcy PZM, dopuszczającego pojazd do ruchu drogowego



Jan Lisiecki i jego dzieło. Jelcz, sierpień 1981, fot. arch. Wojciecha Połomskiego



- Inżynier? Jaki inżynier? - pyta pani Władza Lisiecka. - Nie był. Miał średnie wykształcenie. Był partyjny, ale w 1968 roku rzucił legitymację, więc jak robił zerowy kurs przed stadiami, to go dalej nie dopuścili

szała od prokuratora. Patrzył na nią z ironicznym uśmiechem, a ona tłumaczyła, że chce tylko wiedzieć, co z mężem i kiedy wróci do domu.

- Małe dzieci stoją na balkonie i patrzą na ludzi wracających karosami z Jelcza - mówi mu pani Władza. - A moje od razu wołają: Mamuś, tatuś nie przyjechał! No, nie ma tatusia. I co ja mam teraz tej czwórce dzieci powiedzieć?

- Mąż ma teraz konfrontację - odpowiedział jej prokurator.

- No to ja mu opowiadam wszystko, co wiem, staram się być twarda, nie płaczę - wspomina pani Władza.

Po chwili przychodzi drugi prokurator.

- Pani Lisiecka, pani wraca - słyszy. - Niech pani jedzie do domu.

- Pojadę z mężem, tylko go wypuście - mówi kobieta.

Ponieważ nic więcej nie może zdziałać, wraca do Oławy. Najstarsza córka zrozumiała, ale te małe czekają na tatę, bo przecież już minęła 14.00.

Starsza córka poradziła jej, żeby poszła do znajomych, a one posprzątają.

- Wracam wieczorem do domu, a córki wiszą na barierce, na tarasie. Mamuś, mamuś, tatuś przyjechał! Wchodzę, a mąż siedzi w pokoju, zaronśnięty. Płacze.

Prokurator Kaucz powiedział mu, że żona była u niego i wszystko zeznała tak jak on, czyli wszystko się zgadzało. Był zdziwiony, że żona się orientowała się we wszystkim.

- No, a kto mu pomagał? - mówi dziś pani Władza. - Przecież jak on spawał, to ja też. I tak oboje siedzieliśmy, i płakaliśmy. Strasznie to przeżyłam.

Zanim sprawa się wyjaśniła, Lisiecki miał zakaz kupowania oryginalnych części w tzw. Bomisie - przyfabrycznym sklepie z niepełnowartościowymi częściami, które na wolnym rynku były niedostępne. Radził sobie w ten sposób, że chodził na... przyzakładowe śmietnisko, gdzie też sporo części można było znaleźć. Wprawdzie uszkodzonych, ale co to za problem dla „złotej rączki”!

Ostatecznie po latach sąd uniewinnił Lisieckiego, ale ile go to wszystko nerwów kosztowało, wie tylko najbliższa rodzina, bo groziła mu odsiadka nawet 3 lat lub bardzo

wysoka kara finansowa, 30 tys. ówczesnych złotych.

W czarnej kropce

W wielu miejscach można przeczytać, że Lisiecki był inżynierem, ale to nieprawda. - Inżynier? Jaki inżynier? - denerwuje się żona. - Nie był. Miał średnie wykształcenie. Był partyjny, ale w 1968 roku, po tak zwanych wydarzeniach marcowych rzucił legitymację, więc jak robił zerowy kurs przed stadiami, to go dalej nie dopuścili.

- Jaśku, nad tobą jest teraz czarna kropka, a wiesz, co to oznacza - powiedział mu wtedy znajomy.

Po latach można się domyślać, że cała ta sprawa z prokuratorem i zarzutami to właśnie efekt czarnej kropki. Kolejny.

Lisiecki bardzo chciał pojechać na rajd Paryż-Dakar, w którym udział brali rajdowcy z Jelczańskich Zakładów Samochodowych, bo przecież on był jednym z najlepszych konstruktorów. Już kiedyś prawie mu się udało, ale ostatecznie jednak zawsze wzięli kogoś innego. Gdy JZS zaczęły produkować berlieta, trzeba było wysłać konstruktów do Francji, do fabryk, żeby podpatrywali, jak tam powstają te nowe konstrukcje. Wytypowali go na pierwszym miejscu, ale ostatecznie nie wysłali. Trzy razy był typowany i ani razu nie pojechał.

Czarna kropka.

W krzakach

Przez kolejne kilka lat Jan Lisiecki wraz z rodziną zjeździł praktycznie całą Polskę, jak pisał w swoim tekście Wojciech Połomski: - Auto nigdy nie zawiodło, zresztą prowadził je osobiście konstruktor, znający pojazd od najmniejszej śrubki...

- Gdy prowadziliśmy zakład stolarski, ten samochód nam służył jako dostawczy - wspomina dziś żona konstruktora. - Kiedyś wieźli nim płyty paździerzowe i auto przewróciło się na zakręcie... Potem ten duży samochód zamieniliśmy na mercedesa. Busik pojechał do syna mojej kuzynki w Minkowicach Oławskich, a on dał nam mercedesa. Duże auto było potrzebne, bo on miał 4 małych dzieci, a nasze już były

dorośle. Wiem, że nasze auto jeździło jeszcze w barwach klubu sportowego z Wałbrzycha? A potem? Nie wiem.

Co działo się z autem, próbował ustalić Wojciech Połomski. Losy nie są dokładnie znane, ale na pewno w 2016 roku pojazd został kupiony przez kolekcjonera zabytkowych pojazdów, trafił do Krakowa, stał w krzakach.

Co ciekawe, jak pisał Połomski, sprzedający poinformował kupującego, że pojazd jest... fabrycznym prototypem Jelczańskich Zakładów Samochodowych, co nie było prawdą, bo konstrukcja była prywatnym przedsięwzięciem Lisieckiego, a nie JZS. To jednak miało przekonać nabywcę do kupna pojazdu. I przekonało. - Nie było to zresztą trudne, jeżeli wziąć pod uwagę najbardziej charakterystyczny element stylistyki zewnętrznej nadwozia - typowe dla miejskich odmian autobusów Jelcza trójkątne szyby - pisał Połomski. - Do budowy pojazdu wykorzystano wiele elementów pochodzących z produkowanych wówczas w Polsce pojazdów. Jedno jednak trzeba podkreślić: konstrukcja i stylistyka nadwozia pojazdu była tylko i wyłącznie dziełem Jana Lisieckiego, podobnie zresztą jak wyposażenie wnętrza czy deski rozdzielczej.

Ostatecznie, po długich poszukiwaniach, spowodowanych wpisem córki Lisieckiego w mediach społecznościowych, auto odkupiło Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie, gdzie pojazd przez wiele miesięcy od podstaw był orestaurowywany i obecnie jest prezentowany jako jeden z najcenniejszych - bo lokalnych - eksponatów.

Pani Władza jednak do tej pory nie miała śmiałości, aby go zobaczyć. Za bardzo przypomina jej męża i wzbudza emocje.

- Wybaczenie, ale ja aż nie mogę tego opowiadać... - wrzeszcza się. - Jak zobaczyłam na ulicach Oławy nasz autobusik i napisane na nim było, że to produkcja Jelczańskich Zakładów Samochodowych, to we mnie zamarło serce. Bardzo przykro mi się zrobiło, bo to żadne jelczańskie. My



Tak wyglądało stanowisko kierowcy prototypowego pojazdu zaraz po odnalezieniu po latach i tuż przed transportem do Oławy



Renowacją słynnego Oławskiego Jelcza zajął się również słynny pan Leszek z Muzeum Motoryzacji Wena



Oławski Jelcz na wystawie w Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie

żeśmy w piwnicy to robili, u nas... To nie Jelcz zrobił ten prototyp.

Że to dzieło zaprojektowane i stworzone przez Lisieckiego, podkreślał w rozmowach z gazetą właściciel muzeum

Tomasz Jurczak: - Chcemy pokazywać najciekawsze polskie auta, a ten dodatkowo ma lokalną historię. Ten ciekawy pojazd nigdy nie wszedł do produkcji Jelczańskich Zakładów Samochodowych, ale mamy go w naszych zbiorach i możemy prezentować, z czego jesteśmy bardzo dumni. Poszukiwania trwały długo, podobnie jak odnawianie pojazdu, ale już jest, jedyny taki egzemplarz na świecie, cenny, a pochodzący właśnie stąd, mający interesującą lokalną historię.

- Jestem mu bardzo wdzięczna, że kupił, wyremontował to nasze auto i wróciło do Oławy - mówi pani Władza. - A wie pan, że ojciec tego Jurczaka pracował w JZS z moim mężem?

Renowacją słynnego auta zajął się pan Leszek - muzealny mechanik „złota rączka”, uwielbiany przez odwiedzających placówkę: - Wszystko w ręce musiałem wziąć, bo nie było żadnego projektu, żadnej dokumentacji, trzeba się było wielu rzeczy domyślać - opowiada. - To jedyny taki pojazd na świecie. Okna z berlieta, a resztę to z tego, co było akurat pod ręką. Co można, to zostawiłem na wzór i dorabiałem. Córka inżyniera Lisieckiego była w warsztacie, rozmawiałem z nią. Na tamte lata pojazd był ładnie zrobiony. Szkoda, że to tyl-

ko prototyp, bo coś z niego mogło być. Większy od nysy busik mógłby z powodzeniem jeździć po polskich drogach. W tym, który do mnie trafił, silnik był od mercedesa, więc taki zostawiliśmy. Kolorystyka będzie taka jak pierwotna. Nie będę robił żadnych zmian, ale dwóch siedzeń brakuje, więc trzeba będzie coś dorobić albo przerobić. Może z żuka...

Gdy tylko auto wróciło do Oławy, Ela Lisiecka wraz z siostrą Urszulą po raz pierwszy od wielu lat zobaczyły pojazd, który skonstruował i zbudował ich tata.

- Co mogły czuć w tej chwili? - pyta w swoim tekście Wojciech Połomski. - Radość, szczęście, dumę z tego, że udało się poruszyć wiele ludzkich serc w sieci? Zmobilizować jednym wpisem na portalu społecznościowym ogromną rzeszę ludzi, którzy pomagali w poszukiwaniach? Z pewnością tak. Zapewne popłynęły też łzy wzruszenia. Jak niejednokrotnie podkreślała pani Ela - to, że auto się odnalazło, zostało odkupione i sprowadzone do Oławy, to prawdziwy cud. Dlaczego szukała tego pojazdu? Chciała jeszcze raz go zobaczyć, dotknąć, oddać tym hołd swojemu zmarłemu ojcu. To było największe marzenie jej życia. I to marzenie, dzięki zaangażowaniu wielu osób, się spełniło...

JERZY KAMIŃSKI



AHOJ!

AT69 ZŁOMBOL TEAM to berlińsko-katowicka grupa szalonych auto- i motoholików oraz miłośników szeroko pojętego „graciarstwa”, której przyswieca jeden cel - pomoc innym, w szczególności najmłodszym członkom naszego społeczeństwa

Od 2020 roku praktycznie corocznie bierzemy udział w rajdach charytatywnych: 2020 Złombol Stay In The

Car Edition, 2021 Złombol Over The Rainbow Plan C, 2022 Złombol Republika e Shqipërie (Albania), 2022 Rajd Koguta Giżycko, 2023 Rajd Koguta Stegna, 2024 Rajd Koguta Mrągowo, 2024 Złombol The Atlantic Road (Norwegia). Dzięki startom oraz hojności znajomych, przyjaciół i darczyńców, przez cały ten okres udało nam się zebrać ok 15000zł! Co ważne - 100% wpłaconych pieniędzy zawsze jest przeznaczane na potrzebujące dzieciaki!

Na przestrzeni 2 ostatnich lat w naszych szeregach nastąpiło wiele znaczących zmian, choć to, co pozostało niezmiennie, to osoba Maćka, naszego „Kapitana Kryspina”, który spina swoją osobą wszystko w całość. Od 2024 roku podróżujemy już nie w dwie, a w trzy załogi: Skoda Forman, VW Passat Variant B4 i „nasz świeżak” czyli Ford Transit rocznik '83 od Artura „Młodego” z AP-MOTO (oryginalna karetka!). Dodatkowo, od połowy 2024 roku, by móc dotrzeć do jeszcze większej



ilości potencjalnych darczyńców, „Kapitan Kryspin” zdecydował się uruchomić swój autorski kanał na Youtube „Graciarnia Baranka”, gdzie możecie śledzić zarówno nasze wyprawy, a także relacje ze złołotów klasycznych i za bytkowych pojazdów, testy wszelkiej maści gratów czy odwiedziny na polskich i niemieckich targach staroci.

Nasze plany na 2025 rok to start w IX charytatywnym Rajdzie Koguta do Piwnicz-

nej-Zdrój, a także start w XIX charytatywnym Rajdzie Złombol Black Sea Edition (Turcja).

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych naszym projektem AT69 ZŁOMBOL TEAM do śledzenia naszych profili w social mediach (Facebook, Instagram, Youtube) i 3majcie kciuki za bezpieczne i bezawaryjne podróże w tym roku.

**PYRSK!
DEXTER
AT69 ZŁOMBOL TEAM**

50-lecie i 60-lecie. Na jednym Rajdzie!?

- Już po raz trzeci bierzemy udział w Rajdzie Koguta - jednej z najbarwniejszych i najbardziej klimatycznych imprez tego typu w Polsce - mówią Wiola i Rafał

Tegoroczna edycja ma dla nas szczególny wymiar - Wiola obchodzi 50. urodziny, a ich

samochód, Fiat Campagnola, świętuje swoje 60-lecie.

Fiat Campagnola z 1965 roku, którym wspólnie podróżują po Polsce, to prawdziwa perełka wśród zabytkowych pojazdów. Samochód został sprowadzony z Serbii i w momencie zakupu miał przejechane jedynie 4000 kilometrów.

- Od tamtej pory razem z Rafałem pokonaliśmy nim kolejne 8000 km, uczestnicząc w rajdach i zlotach w całym kraju - mówi Wiola. - Nasza Campagnola to nie tylko samochód, to członek rodziny i wierny towarzysz podróży. Byliśmy z nią m.in. na Rajdzie Koguta w Steganie i Mrągowie. Jednym z pięk-



Rafał i Wiola

niejszych przeżyć była trasa wokół jeziora Śniardwy, którą pokonaliśmy szutrowymi i polnymi drogami. Tegoroczny udział w rajdzie jest dla nas

szczególnie ważny również z innego powodu. Jedziemy dla Igora - syna naszej koleżanki, który walczy z rakiem kości. Niestety, choroba dała



przerzuty na płuca, co zmusiło chłopca do przejścia dwóch poważnych operacji w ostatnim roku. Rajd Koguta to wydarzenie, które co roku gromadzi setki pasjonatów i przyciąga uwagę nie tylko pięknych klasyków na czte-

rech kołach, ale także swoim charytatywnym charakterem. Dla nas to nie tylko przygoda, ale i misja - podróż z sercem, w której motoryzacyjna pasja spotyka się z potrzebą niesienia pomocy.

CK

Włochate Węże - ekipa z pasją, sercem i... wałkiem malarskim!

Jesteśmy grupą przyjaciół, którą tworzą Krzysiek, Adam, Rafał oraz nasze niezastąpione, choć wolące pozostać anonimowe, żony. Znamy się jeszcze z czasów szkolnych i przez lata naszej przyjaźni wspólnie dzieliśmy pasję, marzenia i poczucie humoru. W 2021 roku postanowiliśmy przekuć tę więź w coś większego - tak powstała nasza grupa, której misją jest dawanie uśmiechu, szerzenie pasji do motoryzacji, podróży oraz gier komputerowych.

W 2023 roku pełnym przypadkiem natknęliśmy się na Rajd Koguta, gdy wracaliśmy z wakacji na Helu. Po drodze mijaliśmy mnóstwo kolorowych, klasycznych samochodów z numerami startowymi, które wracały z rajdu ze Stegny. W tamtym momencie coś w nas zaiskrzyło - wiedzieliśmy, że musimy stać się częścią tej pięknej, charytatywnej inicjatywy. Rozpoczęliśmy wtedy długie poszukiwania samochodu, który nie tylko będzie na-

szym pojazdem, ale stanie się symbolem naszej pasji. I tak, w czerwcu 2024, trafiliśmy na ogłoszenie Audi 80 B4 Avant z 1992 roku - samochód, który dosłownie uratowaliśmy przed złomowaniem. W ciągu 12 miesięcy własnymi siłami odnowiliśmy je od podstaw: od wnętrza i tapicerki po legendarną już dziś karoserię. Pomalowaliśmy ją przy pomocy wałka malarskiego,



a za lakier posłużyła nam farba Hammerite w odcieniu, który jednoznacznie kojarzy się z „Włochatymi Wężami”. Niestety, zaraz po zakupie auta otrzymaliśmy druzgocącą wiadomość - Rajd Koguta miał po raz ostatni odbyć się w 2024 roku. Choć ta informacja była ciosem, nie załamaliśmy się. Postanowiliśmy kontynuować remont auta z myślą o udziale w zlotach i charytatywnych wydarzeniach, by nadal dawać ludziom radość i szerzyć pozytywną energię. Nieoczekiwanie pojawiła się nadzieja - okazało się, że Rajd Koguta jednak wystartuje w 2025 roku! Ta wiadomość dała nam ogromny zastrzyk energii i jeszcze większą motywację do dalszej pracy nad samochodem.

Tak powstał Włochatowóz - nie tylko pojazd, ale też nasz manifest i duma.

Sama jazda to dla nas za mało. Postanowiliśmy, że nasz udział w Rajdzie Koguta będzie miał głębszy sens - postanowiliśmy pomóc. W czasie rajdu zbieramy fundusze dla małej Mai Pałgan, która cierpi na Zespół Aperta, a w naszą akcję zaangażowały się lokalne firmy, media oraz



W czasie rajdu zbieramy fundusze dla małej Mai Pałgan, która cierpi na Zespół Aperta

społeczność naszego rodzinnego miasta - Skarżyska-Kamiennej.

Włochate Węże to nie tylko grupa - to sposób życia, energia, radość i chęć niesienia pomocy.

Jesteśmy tu, by dawać uśmiech, inspirować i udowodnić, że z pasji i wałka malarskiego może narodzić się coś naprawdę wyjątkowego! Do zobaczenia na trasie!



Ola i Jej Klasyczna Rodzina

Cześć, chciałam napisać o naszej klasycznej rodzinie, o tym, jak pasja łączy ludzi.

Każdy z nas jest z innej części Śląska (Częstochowa, Wisła, Zabrze, Bielsko Biala itd.) każdy na co dzień zajmuje się czymś innym, naprawdę jesteśmy skrajnie różni. Należymy do różnych klasycznych stowarzyszeń w swoich miastach... Ale pasja pozwoliła nam stworzyć piękną relację, z dystansem, zabawą i zaufa-

niem. Często żeby się spotkać (na kawę), musimy przejechać ponad 100 km. W tym roku startujemy pierwszy raz razem w tym składzie (ale nie pierwszy w Kogucie) - wiemy, że będzie to świetna zabawa połączona z pomocą innym, czyli to, co najlepiej nam wychodzi. Wiemy, że ten Kogut pozwoli nam stworzyć kolejne piękne wspólne wspomnienia, bo żadna „awaria” nam nie strasza ;)

**POZDRAWIAM
OLA HOFFMANN I MOJA
KLASYCZNA RODZINA**



Bartuś ponownie rusza w trasę



Bartuś, Monika i Jarek z Bielska-Białej



Bartuś

Cześć! Jestem Bartuś z Bielska-Białej. Mam 5 lat, a to mój trzeci Rajd Koguta, w którym biorę udział z moimi rodzicami. Pasją do klasyków zaraziłem się od wujka i kuzyna. Tym razem jadę swoją żółtą strzałą - to Seicento Sporting, którego samodzielnie pomagam składać. (CK)

Family Moto Travel

- Jestem pasjonatem podróży - mówi Marcin Wierzbicki. - Moim Fiatem 126p zwiedziłem już 10 krajów, m.in. Polskę, Czechy, Austrię, Niemcy, Słowację, Ukrainę, Włochy, Liechtenstein, Szwajcarię i Litwę. Maluszką pokonałem aż 22 razy trasę Polska-Austria.

Rajd Koguta to dla mnie niesamowita przygoda i okazja, by dzielić się pozytywną energią oraz pomagać innym. Co ciekawe - podróżuję samotnie, dlatego wciąż mam nadzieję, że może kiedyś znajdę partnerkę do wspólnych wypraw.

Podróż Marcina można śledzić w mediach społecznościowych:

TikTok, Facebook, Instagram - profil: Family Moto Travel

Nazwa załogi: Family Moto Travel

Pojazd: Fiat 126p, rocznik 1987, kolor „piasek pustyni”
Skąd przyjechałem: Austria (pochodzę z Polski, ale obecnie mieszkam w Austrii)

Udział: To mój drugi Rajd Koguta

(CK)



Marcin ze swoim Maluszką

Ekipa z Długiej Gośliny jedzie dla Michała

Jesteśmy ekipą z Długiej Gośliny i bierzemy udział w wyjątkowym rajdzie charytatywnym, by pomagać dzieciom. To nie tylko przygoda i motoryzacyjne wyzwanie, ale przede wszystkim szczytny cel, który nas jednoczy. W tym roku jedziemy dla Michała Śkalskiego.

Naszym pojazdem jest Polonez Caro z 1996 roku w wersji diesel - klasyk polskiej motoryzacji, który mimo wieku nadal daje radę i budzi uśmiech na trasie. Wierzymy, że każdy kilometr przejechany w tym rajdzie to krok bliżej do niesienia



realnej pomocy tym, którzy jej potrzebują.

Dla nas to coś więcej niż tylko jazda - to misja, wspólne pasja i serce zostawione

na trasie. Trzymajcie za nas kciuki!

**POZDRAWIA
EKIPA Z DŁUGIEJ GOŚLINY**

Magdalena i Daniel - czyli my, małżeństwo z (motoryzacyjnym) stażem!

Jesteśmy razem już 16 lat - dokładnie tyle, ile trzeba, żeby

zbudować solidny związek... i garaż pełen historii! Mamy

dwojkę fantastycznych dzieci, mnóstwo wspólnych przygód na koncie i jedno wielkie serce do motoryzacji.

Nasza przygoda z czterema kółkami zaczęła się od **malucha - kultowego Fiata 126p**. Kochaliśmy go za jego charakter, dźwięk silnika przypominający suszarkę i to, że zawsze przyciągał spojrzenia. Ale jak to bywa - rodzina się powiększyła, a maluch... przestał nas mieścić. No i wtedy pojawił się **on - niebieski Trabant**, znany wśród znajomych jako **Tadek**. Może i stukają mu dekady, ale duszę ma młodą, a serducho do jazdy ogromne!

W Rajdzie Koguta bierzemy udział po raz pierwszy - chociaż planowaliśmy to już od dawna, to zawsze coś „ważniejszego” się wpychało w kalendarz. Ale w tym roku powiedzieliśmy: KONIEC

z odkładaniem marzeń! Czas zakręcić silniki, wrzucić bieg i ruszyć po przygodę!

Co nas kręci?

- Uwielbiamy **dobrą zabawę**, szczególnie z ludźmi z taką samą pasją jak nasza.

- Kochamy **zwiedzać nowe miejsca**, najlepiej bocznymi drogami, gdzie zasięg znika, a życie zwalnia.

- I najważniejsze - **lubimy pomagać**. Bo nie ma nic lepszego niż łączyć pasję z czymś, co ma sens.

Tadek został odpicowany, termos z kawą gotowy, a my już nie możemy się doczekać wspólnej jazdy, uśmiechów, śmiechu i kurzu unoszącego się spod naszych kół.

Do zobaczenia na trasie!

**MAGDA, DANIEL I TADEK
- TRZYSOBOWA EKIPA
W DUECIE**



Magda, Daniel i Tadek - trzysobowa ekipa w duecie

Karol i Adka

Załoga grafitowego Peugeota 405 to młodzi i sympatyczni ludzie z Wrocławia. Karol i Adka, bo o nich mowa, zarażają uśmiechem i dobrym nastawieniem. To już ich trzeci Rajd Koguta z rzędu. Swoją rajdową przygodę zaczęli od przypadkowego spotkania uczestników Rajdu w Zakopanym. To wtedy postanowili dołączyć do Kogutowej braci i wkręcili się w to NA DOBRE!

Jeśli chcecie pogadać o samochodach lub Hiszpanii, Karol chętnie wymieni się z wami swoimi doświadczeniami i spostrzeżeniami. Jeśli jesteście wkręceni w geografie - zagadajcie do Adki, to jej konik - może snuć dyskusje o świecie całymi godzinami.

Po czym ich poznać i jak ich znajdziecie? Śmigają grafitową 405 tką z wielką dziesiątką na masce, nie przegapić też ich czerwonych apaszek, które zwinie powiewają przy lusterkach ich gabloty lub dumnie zdobią ich kolorowe stroje! Do zobaczenia!

(CK)



Adka i Karol

Razem z naszym stowarzyszeniem Classic Car Friends Malbox z dumą bierzemy udział kolejny raz w Rajdzie Koguta

Jest to dla nas nie tylko okazja do rywalizacji, ale przede wszystkim możliwość podkreślenia naszego zamiłowania do klasycznej motoryzacji oraz wspólnego dzielenia się tą pasją, a także możliwość wsparcia akcji charytatywnej będącej częścią Rajdu. Malbox The Stamping Company to firma, której korzenie od samego początku związane są z motoryzacją. Już w pierwszych latach działalności dostarcza-

Classic Car Friends Malbox



liśmy metalowe elementy do legendarnych już modeli Fiata: 126p, znanego jako Maluch, oraz Cinquecento. Nasze produkty odgrywały kluczową rolę w ich konstrukcji, a jednym z nich były ramki szyb montowane w Maluchach, które do dziś można spotkać na polskich drogach. Wierzymy,

że w tegorocznej edycji rajdu pojawią się uczestnicy w swoich Maluchach wyposażonych w elementy naszej produkcji!

Jako Classic Car Friends Malbox chcemy podkreślić, że klasyczna motoryzacja to nie tylko samochody - to historia, pasja i emocje, które łączą ludzi. Dlatego z radością

wspieramy inicjatywy promujące zabytkowe pojazdy i ich wyjątkowy charakter.

Co więcej, działalność charytatywna od zawsze była ważnym filarem naszej firmy. Malbox aktywnie angażuje się w pomoc na wielu płaszczyznach, wspierając różne akcje dobroczynne. Rajd Koguta, którego głównym celem jest zbiórka funduszy dla dzieci, doskonale wpisuje się w wartości, które przyświecają naszej firmie. Cieszymy się, że możemy być częścią inicjatywy, która łączy miłość do motoryzacji z realnym wsparciem dla potrzebujących.

Pozdrawiamy wszystkich uczestników Rajdu Koguta i do zobaczenia na trasie!



Załoga 678 - Graty Zjednoczone

Załoga nr 678 - czyli Filip i Weronika. Jako Graty Zjednoczone działamy lokalnie ze spotkaniami samochodów sprzed 2000 r. w województwie śląskim. Nasze spoty przyciągają społeczność już od 4 lat. Chętnie ogłaszamy też zbiórki charytatywne, głównie dla zwierząt. Edycja

2025 to nasz debiut w Rajdzie Koguta - chcemy wziąć udział w pomocy większego kalibru i przy okazji dobrze spędzić czas z ludźmi, którzy podobnie jak my żyją starymi samochodami. Nasz pojazd to Polonez Truck DC o charakterystycznym bojowym wyglądzie.

(CK)



Filip i Weronika



To już 6 rok z Rajdem Koguta!

Jak co roku jedziemy naszym Golfem i mamy nadzieję, że jak zawsze nas nie zawiedzie. Rajd Koguta to cudowna przygoda, reset od codzienności, możliwość poznania nowych wspaniałych ludzi o wielkich serduszkach

i przede wszystkim możliwość pomagania innym. Cieszymy się, że możemy być częścią tej wielkiej Koguciej rodziny. Do zobaczenia na trasie.

ANIA I PIOTREK
Z JELENIEJ GÓRY



To coś więcej niż zwykły rajd

Moja przygoda z Rajdem Koguta rozpoczęła się w 2022 roku - wtedy spełniłem jedno ze swoich marzeń - startując w charytatywnym rajdzie Mercedesem W201. Od tamtej pory byłem w Giżycku, Stegnie i Mrągowie, a teraz po raz czwarty stoję na starcie - tym razem za kierownicą Mercedesa W124.

Moja droga nie była prosta. Od 2009 roku poruszam się na wózku inwalidzkim - wypadek podczas wyścigu kolarskiego w Bełchatowie zmienił moje życie, ale nie odebrał mi pasji ani marzeń. Ukończyłem studia, pracuję na pełen etat i realizuję projekt 101marzen.pl, w ramach którego spełniam kolejne punkty z mojej listy marzeń i dokumentuję to na YouTube.

W 2024 roku los znowu wystawił mnie na próbę - podczas

powodzi w Nysie mój ukochany Mercedes W201 utonął w parkingu podziemnym. Wtedy wydarzyło się coś niezwykłego. Odezwiał się do mnie Tomasz Jurczak - właściciel Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie - i zaproponował, by mój zalany Mercedes znalazł swoje miejsce w ekspozycji muzeum. Co więcej - obiecał, że pomoże znaleźć dla mnie nowy samochód. I dotrzymał słowa.

Wraz z Tomkiem, Heniem, Kamilem i Patrykiem poje-



chaliśmy do Augsburga po wymarzonego Mercedesa W124. Dziś ten samochód nie tylko daje mi radość z jazdy, ale też pozwala dalej spełniać marzenia i brać udział w wydarzeniach, podczas których mam okazję poznać niesamowitych ludzi i realizować swoją pasję.

W tegorocznym Rajdzie Koguta moim pilotem będzie wyjątkowa osoba - Vanessa Świerczewska, moja partnerka, którą poznałem na początku tego roku. Wspólnie ruszamy w trasę pełną emocji, dobrych wspomnień i czynienia dobra.

Rajd Koguta to coś więcej niż zwykły rajd - to ludzie, pasja, pomoc i marzenia. A te - naprawdę się spełniają :)

POZDRAWIAM,
ROBERT KOBYLAŃSKI



Stary i popowodziowy samochód Roberta stanowi dziś jeden z eksponatów Muzeum Motoryzacyjnego Wena

Karolina i Piotr - motocyklowy duet na AWO SIMSONACH

Jesteśmy dwuosobową ekipą - Karolina i Piotr - oraz... dwumotocyklową! Nasze maszyny to AWO SIMSON TOURIST oraz AWO SIMSON SPORT. To nasz pierwszy Rajd Koguta i już czujemy, że nie ostatni! Motocyklowe wyprawy, które niosą za sobą pomoc innym, to dla nas czysta przyjemność. Karolina pasję do motocykli ma zapisaną

w genach - jeździ dosłownie od zawsze, a kilka lat temu zaraziła tą miłością Piotra. Od tamtej pory wspólnie przemierzamy szosy i kolekcjonujemy wspomnienia. Nie możemy się doczekać trasy do Piwnicznej - jedziemy z uśmiechem, zapalem i ogromną chęcią dołączenia do tej pięknej, rajdowej społeczności!

(CK)



Karolina i Piotr - motocyklowy duet

Star w roli kampera

- Podróżujemy starym 266 z 1983 roku w wersji z zabudową B-1SAM w pełni odrestaurowanym i przerobionym na kampera - mówi Tomasz z Leszna. - Kamper spełnia oczekiwania 4-osobowej rodziny, daje dużo frajdy oraz poczucie wolności. Zwiedza-

my całą rodziną nasz piękny kraj i na pewno na Piwnicznej Zdroj się nie skończy. W roku ubiegłym w rajdzie jechaliśmy ciężarówką ZIL 131, teraz są zmiany i przesiadamy się na polską technologię.

Kamper to nie byle jaki, bo ma toaletę, kuchnię, ciepłą

wodę, ogrzewanie oraz panele słoneczne 2x450 wat.

- Jesteśmy w pełni wystarczalni, by „na dziko” spędzać czas - zachwala pan Tomasz. - Wszystko to przy zachowaniu pełnych właściwości terenowych 6x6 tego pojazdu!

(CK)



Vanessa i Robert



Nowocześnie. Bezboleśnie

Ortodoncja

Implantologia

Protetyka

Leczenie kanałowe

Chirurgia

Pracownia RTG – Tomograf
cyfrowy

Metamorfozy

Medycyna
estetyczna – **Nowość**

Fizjoterapia
stomatologiczna – **Nowość**

Oława, ul. Kutrowskiego 41,
tel. 71 301 66 66

www.easydent.pl

Bar w autobusie, o którym usłyszały miliony

- Za 42 złote masz schabowego i kawalek karpki, a potem wytaczasz się z tego jelicza - stwierdził Książuło, jeden z najpopularniejszych youtuberów w kraju po odwiedzeniu Baru Jelczanin. I choć to nie jelicz, a berkhof excellence z 1972 roku, restauracja w autobusie zdecydowanie jest warta uwagi

Ostatnie miesiące to dla Baru Jelczanin znaczny wzrost rozpoznawalności i popularności. Influencerzy kulinarni, którzy odwiedzili to miejsce, wygenerowali w internecie kilka milionów zasięgów, z czego rolka na „Kocham Wrocław” prawie 2 mln, będąc drugą najpopularniejszą w historii tego profilu. Do tego „Wrocławskie podróże kulinarne”, „Sprawdzam JAK” i w końcu „Książuło”, który w momencie pisania tego artykułu ma 1,98 mln subskrybentów w serwisie YouTube. Kto stoi za sukcesem Baru Jelczanin? Czym przyciąga to miejsce? Co można tam zjeść? O tym wszystkim dowiedzie się z naszego artykułu.

Połączeni z miastem i jego historią

Bar Jelczanin znajduje się przy ul. Inżynierskiej 3 w Jelczu-Laskowicach, w otoczeniu licznych zakładów produkcyjnych, ze spółką „Jelcz” na czele. Restaurację od 2016 prowadzi małżeństwo - Paweł i Aneta Grzędowie. Klimatycznie zaaranżowany autobus ma kilka stolików wewnątrz i niewielki ogródek na zewnątrz.

Na wejściu gości wita Paweł, wskazując menu i proponując, że chętnie coś doradzi. Naszą rozmowę rozpoczęliśmy od pytania o sam pomysł na restaurację w autobusie, w miejscu oddalonym od centrum Jelcza-Laskowic.

- Nazwa sugeruje wprost. To jest Bar Jelczanin, a więc zależało nam na bezpośrednim skojarzeniu z miastem, z którego pochodzimy ja i moja żona, a które mogło powstać i rozwijać się dzięki Jelczańskim Zakładom Samochodowym - opowiada Paweł Grzęda. - Gdziekolwiek nie pojawiam się w Polsce i mówię ludziom, skąd jestem, to wszyscy kojarzą naszą miejscowość z autobusami. Chcieliśmy, żeby nasz brand nawiązywał do historii JZS, ale także naszego miasta. Jeż-

dząc po różnych restauracjach testowaliśmy smaki i gdzieś z tyłu głowy zawsze była myśl, by założyć coś swojego. Od początku byliśmy w tym z Anetą razem. Pamiętam, jak dzieliliśmy podłogę, aranżowaliśmy busa. I w końcu w 2016 roku otworzyliśmy bar. Mam z tym związane takie wspomnienie z dnia otwarcia, że stoi kolejka ludzi na zewnątrz, w środku jest bardzo gorąco, a my próbujemy jakoś temu sprostować. Wcześniej zdarzało nam się pracować w gastronomii, ale otwarcie swojego biznesu to jest zupełnie coś innego. Myślę więc, że to małe doświadczenie z poprzednich prac było ważne, ale tak naprawdę większość rzeczy nauczyliśmy się już w Barze Jelczanin oraz na licznych szkoleniach, w których braliśmy udział już jako właściciele swojego lokalu. Zaczynaliśmy od zera, budując ten biznes z własnych środków i pożyczając pieniądze od rodziny. Zainwestowaliśmy sporo, ale co najważniejsze włożyliśmy w to miejsce całe serce.

Dlaczego akurat restauracja w autobusie?

- Inspiracji początkowo szukaliśmy na zachodzie, np. we Francji, gdzie zauważyliśmy sporo tego typu miejsc - mówi właściciel. - To było prawie dziesięć lat temu, food-trucki stały się wtedy coraz bardziej popularne, czytałem też o barobusach, które funkcjonowały kiedyś w Polsce. Czułem, że to może być fajny biznes, ale w tym wszystkim zawsze chodziło mi o to, by nie być tylko barem z zapiekankami wydawanymi z okienka, ale stworzyć coś więcej. Klimatyczne miejsce, które ludzie zapamiętają nie tylko przez to, że zjedli obiad w autobusie, ale przede wszystkim dlatego, że ten smak pozostał w ich pamięci. Chcieliśmy zadbać o każdy detal i każdego dnia staraliśmy się to robić. Przez lata wypracowaliśmy odpowiedni kierunek, możemy być zadowoleni z miejsca, w którym jesteśmy, ale niezmiennie chcemy się udoskonalać i iść do przodu.

Hitem jest schabowy

Od wspomnianych zapiekankę się zaczęło. Gdy Paweł z Anetą w 2016 roku otworzyli Bar Jelczanin, wszystko skupiało się we wnętrzu autobusu. Nie było osobnej kuchni, dania

przygotowywano na oczach klientów. Dlatego początkowo były to zapiekanki i inne proste dania, które można przyrządzić z półproduktów. Marzenia zawsze sięgały jednak dalej, o czym opowiada nam Paweł Grzęda: - Tuż za rogiem jest Izba Historii Marki Jelcz, gdzie każdy może dowiedzieć się, w jaki sposób powstało miasto. Myślę więc, że z Barem Jelczanin w tej lokalizacji wpisaliśmy się w krajobraz idealnie. Stoimy pośrodku licznych zakładów, więc od początku wierzyliśmy, że naszą grupą docelową mogą być pracownicy tych firm, natomiast marzyliśmy o tym, by Bar Jelczanin karmił szerszą grupę odbiorców. Zawsze chcieliśmy przygotowywać lunchy, choć zaczynaliśmy od bardzo prostych, szybkich dań typu zapiekanki. Nie mieliśmy osobnej kuchni, wszystko przygotowywaliśmy z półproduktów w autobusie. W międzyczasie jednak cały czas się szkoliliśmy, służyliśmy plany o rozwoju i w końcu udało nam się obok autobusu stworzyć pełnowymiarową kuchnię, co pozwala nam gotować dania od podstaw, budując swoje menu. Wracając jeszcze do naszych gości, mogę powiedzieć, że niektórzy biorą zwolnienia lekarskie, by do nas przyjechać. Myślę więc, że udało nam się tę grupę docelową znacznie rozszerzyć, co jest dla nas wielkim wyróżnieniem. Cieszę się, że możemy dla ludzi gotować i że im smakuje. To nasza pasja, kochamy to po prostu i... wciąż marzymy. Nasz autobus jest stylizowany na jelicza, ale tak naprawdę to berkhof excellence z 1972 roku. Nie ukrywam, że w głowie mam pomysł, by kupić kolejny autobus, być może właśnie jelicza i wykorzystać go gastronomicznie. Chciałbym, żeby to był bardziej bar mobilny, którym będzie można pojechać na jakiś event.

Co zjemy dziś w Barze Jelczanin?

Właściciel podkreśla, że lokal skupia się na kuchni polskiej, tworzonej z jakościowych produktów. Menu jest zmiennie, choć zawiera kilka pozycji stałych. Wśród największych hitów wymienia kotlet schabowy - tradycyjny lub z jajkiem sadzonym - do którego ma ogromny sentyment, ponieważ jest to danie obecne w karcie najdłużej.



Paweł Grzęda w Barze Jelczanin

Zapewnia, że kotlet jest stale dopracowywany i trafia do gości prosto z patelni - za każdym razem odpowiednio doprawiony, soczysty, z ziemniakami okraszonymi masłem i koperkiem oraz dwoma surówkami do wyboru. Paweł Grzęda zwraca też uwagę na popularność ręcznie lepionych pierogów, które serwowane są w poniedziałki, środy i piątki. Wyjaśnia, że zależy mu na tym, by konkretne dni były dedykowane konkretnym daniam. Gdy w menu pojawiają się pierogi, kuchnia przygotowana jest w taki sposób, by można było skupić się na wyrabianiu ciasta i lepieniu. Dzięki temu potrawa są zawsze przygotowywane na świeżo. Takie podejście pozwala też uniknąć monotonii, która mogłaby się pojawić, gdyby pierogi były serwowane codziennie.

„Zaczęliśmy lepić pierogi i wozili je lekarzom”

Gdy w wyszukiwarce Google wpisacie hasło Bar Jelczanin, zobaczycie, że ma 360 ocen ze średnią 4.9/5. W przypadku kilkuset opinii i lokalu prowadzonego od 9 lat to bardzo rzadka sytuacja. Pozytywny odbiór może napawać właścicieli optymizmem, ale nie zawsze było kolorowo.

Gdy w 2020 roku wybuchła światowa pandemia, dalsze funkcjonowanie tej restauracji - tak jak i wielu innych w całym kraju - stało się pod ogromnym znakiem zapytania.

- Pamiętam ten moment, jak nagle zamówienia zniknęły. Z dnia na dzień nie było ich w ogóle - mówi Paweł Grzęda. - Żeby nie stać i nie myśleć o tym, co będzie jutro, zaczęliśmy lepić pierogi i woziliśmy je lekarzom. Uznaliśmy, że rozmyślanie o tym, że lada moment biznes będzie trzeba zamknąć, w niczym nam nie pomoże. Stwierdziliśmy, że spróbujemy komuś pomóc, a może to dobro do nas wróci. Wszyscy pamiętamy, jak wyglądały restrykcje. Przez długi czas do autobusu mogła wejść tylko jedna osoba. Postawiliśmy więc mocno na dowozy. Gotowaliśmy, wsiađaliśmy w auto i dowoziłem zamówienia. Nigdy się nie poddałaliśmy i dlatego wciąż trwamy.

Nie bez znaczenia był fakt, że Bar Jelczanin to od samego początku mała, rodzinna firma. Gdy pytam Pawła, czy to on jest szefem kuchni, odpowiada, że „można tak odpowiedzieć”, choć podkreśla, że obowiązki dzieli z żoną. Pomagają także inni członkowie rodziny. W restauracji można zjeść od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-16.00, choć nie jest wykluczone, że te godziny niebawem się zmienią. Właściciel zdaje sobie sprawę, że marka, którą stworzył, przyciąga już nie tylko pracowników okolicznych zakładów, ale ludzi z różnych części miasta, powiatu, a na-



Paweł i Aneta - właściciele Baru Jelczanin

wet całej Polski. Realizuje też cateringi, dlatego choć godziny otwarcia chciałby zmienić, mówi, że musi to dobrze przemyśleć, by ewentualna decyzja nie odbiła się na jakości. Bo powtarzalność jest dla niego najważniejsza.

Książuło i inni...

W ostatnich miesiącach Bar Jelczanin stał się znany w całym kraju dzięki wizytom influencerów, którzy przyjeżdżali, jedli i chwalili na filmikach, publikowanych w internecie. Jak podkreśla Paweł Grzęda, każda z tych wizyt była dla niego zaskoczeniem, a odpowiadając na moje pytanie przekonuje, że żadna z nich nie była płatną współpracą.

- Zaczęło się od rolki na profilu Kocham Wrocław - opowiada. - Odwiedziła nas para, która znalazła nas w internecie. Stwierdzili, że może to być ciekawa historia i weszli z ulicy. Obsłużyliśmy ich, powiedzieli mi, że prowadzą taki profil, ale ja kompletnie nie wiedziałem, co to jest. Po czasie zobaczyłem na Facebooku filmik, który nagrali, a pod nim ogrom ludzi i reakcji. Ten filmik ma dziś prawie 2 mln wyświetleń, dla mnie to jest szok. Prawdopodobnie w ten sposób dowiedzieli się o nas inni, bo kilka dni później pojawił się autor kanału „Sprawdzam Jak”, potem przyjechał znawca kulinarny z Wrocławskich Podróż Kulinarnych i w końcu youtuber Książuło.

Ten ostatni prowadzi jeden z najpopularniejszych polskich kanałów w serwisie YouTube. Z pewnością najpopularniejszy wśród tych, którzy zajmują się tematyką kulinarną. I choć sam często podkreśla, że nie jest żadnym znawcą, tylko zwykłym chłopakiem, który lubi jeść i ocenia dania tak, jak czuje, to jego wpływ bywa ogromny. Znaną są przypadki lokali, które będąc na prostej drodze do zamknięcia, po wizycie i internetowych komentarzach Książuła przez długie tygodnie nie potrafiły się opędzić od kolejek. Działa to także w drugą stronę - gdy jest drogo, niesmacznie, a dodatkowo obsługa nie zachowuje się w sposób profesjonalny,

recenzja influencerów może wpłynąć na restaurację w duże kłopoty.

W przypadku Baru Jelczanin takiego ryzyka nie było. Każdy z internetowych twórców pozytywnie opisywał zarówno miejsce, smak, jak i przemilęgo właściciela.

Jak wizytę Książuła wspomina Paweł Grzęda?

- Było to duże zaskoczenie i nie ukrywam, że czułem ten oddech milionów ludzi, którzy mieli potem ten odcinek obejrzeć. Sam czasem oglądam jego filmy, wiem, że potrafi mieć wpływ, więc pewnie stąd ten stres. Na szczęście szybko minął. Jesteśmy pewni naszej kuchni, gotujemy z pasją, nasze dania są smaczne, więc po prostu zrobiliśmy swoje. Po tych kilku publikacjach w internecie ludzie zaczęli do nas przyjeżdżać z różnych części Polski. Wcześniej realizowaliśmy dostawy do biur, rozumiejąc, że nie każdy na tyle dużą przerwę, by pozwolić sobie na wyjście z pracy, natomiast przy obecnym ruchu byliśmy zmuszeni zawiesić dostawy i skupić się na obsłudze w Barze. Kluczowa jest bowiem jakość tego, co podajemy gościom.

- Na pewno czytałeś komentarze pod tymi filmikami. Wiele z nich dotyczyło ciebie. Ludzie pisali „miły, sympatyczny, skromny właściciel, niech mu się wiedzie”. Co ty na to?

- Nie lubię mówić o sobie, wolę opowiadać o mojej kuchni. Na pewno jednak to budujące, gdy ludzie pozytywnie mnie odbierają. Wiem, że muszę dbać o to, by się nie zmienić, by cały czas być taką osobą, jaką jestem. Staram się być otwartym, z każdym lubię porozmawiać, więc mogę się cieszyć, jeśli innym się to podoba. Smak i jakość potraw jest kluczowa, ale obsługa również jest bardzo ważna. Zawsze przywiązywałem do tego wagę.

Już za rok 10-lecie Baru Jelczanin. Czy klienci mogą się spodziewać czegoś szczególnego? Paweł Grzęda wierzy, że tak, choć konkretów zdradzać jeszcze nie chce.

TEKST I FOT.:

KAMIL TYSA

ktya@gazeta.olawa.pl

Na Rajd Koguta przyjadą z Tajlandii



Paweł

Paweł od kilku lat mieszkam z żoną Purichayą oraz synem Wilhelmem na wyspie Phuket w Tajlandii

Od ponad roku remontuje tam klasyczne polskie samochody - Poloneza i dwa Fiaty 125p - które jeżdżą po lokalnych drogach, wzbudzając ogromne zainteresowanie mieszkańców. W 2026 roku planuje wielką podróż Polonezem z Tajlandii do Polski, aby przekazać go do Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie.

Wilhelm wychowuje się w duchu dwóch kultur - mówi po polsku, tajsku i angielsku,

a motoryzacja to już jego dziecięca pasja. Ostatnio cała rodzina wybrali się Fiatem w podróż na wyspę Penang w Malezji (ok. 1600 km).

- W tym roku po raz pierwszy weźmiemy udział w Rajdzie Koguta - mówi. - I to całą rodziną! Przylatujemy latem do Polski, gdzie czeka już na nas nasz 30-letni kamper VW LT. To nim chcemy przeżyć tę przygodę - razem z żoną Tajką i naszym synem, który już teraz zafascynowany jest starymi autami i dorasta w duchu obu kultur: polskiej i tajskiej. Zachęcili nas znajomi, a my jesteśmy niesamowicie podekscytowani, że będziemy mogli połączyć naszą pasję do klasycznej motoryzacji, podróży i pomagania w ramach szczytnego, charytatywnego celu Rajdu Koguta. Dla nas dawanie to prawdziwa przyjemność - a udział w rajdzie to spełnienie marzeń i ważne rodzinne przeżycie.

Paweł pochodzi z Gdyni. Skąd w takim razie Tajlandia i żona Tajka?

- Nasza historia zaczęła się w dość filmowych okolicznościach - opowiada Paweł. - poznaliśmy się w Walentynki 2016 roku, kiedy to Purichaya zabrała mnie na stopa podczas mojej samotnej podróży z plecakiem po Azji. Od tamtej pory jesteśmy razem, a życie napisało dla nas piękną wspólną przygodę. Przez wiele lat pracowałem w Polsce jako DJ, natomiast w 2018 zmieniłem branżę na IT, aby móc rozwijać się i mieszkać w Azji.

Purichaya - żona Pawła - obecnie zajmuje się wychowaniem syna i domem, ale z wykształcenia jest nauczycielką języka angielskiego - przez wiele lat pracowała w państwowych szkołach w Tajlandii.

Klasyczne polskie samochody to pasja Pawła od lat - jego pierwsze auto to mercedes

W201 rocznik 1987. Nie jest mechanikiem z zawodu, ale kocha majsterkować, poznawać budowę aut i przywracać im dawny blask. W ciągu ostatniego roku w Tajlandii kupił i odrestaurowuje aż trzy polskie klasyki - dwa Fiaty 125p i Poloneza Borewicza.

- Polonezów wyeksportowano tylko 193 sztuki do Tajlandii - mówi. - Całą przygodę z nimi dokumentuję na YouTube (wpisz frazę „Obejrzyj NAJPIĘKNIEJSZE nagranie polskich AUT w Tropikalnej wyspie”), gdzie pokazuję nie tylko naprawy, ale też codzienność z tymi samochodami w egzotycznych warunkach.

Życie w egzotycznym kraju ma swoje plusy i minusy - oczywiście, ale temperatura, jedzenie, widoki i miejscowi ludzie przeciążają szalę na plus - uważa Paweł. - Po dłuższym czasie jednak brakuje przyjaciół, rodziny i człowiek może czuć się wyobcowany, stąd też pomyśl na polskie auta. Zanim się tu przeprowadziłem, bywałem wiele razy w Tajlandii, więc pierwsze tygodnie były super. Kupiliśmy dom na Phuket, więc tu jest nasza „baza”, aczkolwiek raz w roku odwiedzamy Polskę, aby również nasz syn miał kontakt z dziadkami i kulturą polską. Na razie się nie zapowiada, abyśmy mieli się przeprowadzić do Polski. Może kiedyś?

(CK)



Czad, prawda?



To robi wrażenie



Paweł z żoną Purichayą oraz synem Wilhelmem



Tym pojadą na tegoroczny Rajd Koguta

Wszystkiego Najlepszego - Kochany Tato!



Z tej strony Julia z ekipy Fast&Furious - którą widać na załączonym zdjęciu. W Rajdzie Koguta będziemy uczestniczyć już 3 raz. Nasza ekipa liczy 5 osób, jednak najważniejszą jest chyba głowa rodziny, czyli nasz kochany tata Marcin. To dzięki jego pasji do starych samochodów zaczęliśmy przygodę z Rajdem Koguta. Jego kolekcja co chwilę się powiększa, a my z całą rodziną również coraz

bardziej mamy bzika na punkcie starej motoryzacji. Rajd Koguta to dla nas najlepszy czas w roku, bo mamy chwilę na odpoczynek w cudownym towarzystwie, ale również możemy pomagać innym. W tym roku data startu Rajdu Koguta, czyli 19 czerwca, jest dla nas szczególnym wydarzeniem, bo właśnie nasz tata ma wtedy 44. urodziny. Jest to nasz ulubiony człowiek na całym świecie i to tylko dzięki niemu

będziemy dumni uczestnikami kolejnego rajdu. Myślę więc, że pięknym prezentem dla niego będzie zobaczenie siebie w najnowszej Gazecie Rajdowej. Nie wiem, czy ten opis pojawi się w gazecie, ale jeśli tak, to chciałam napisać: **WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO, TATO! KOCHAMY CIĘ!!! JESTEŚ NAJLEPSZY I NIGDY SIĘ NIE ZMIENIAJ!**

(CK)



producent
lamp
samochodowych

MADE IN
POLAND

niech lampy WAŚ prowadzą Was bezpiecznie
do Piwnicznej-Zdrój



ULTRA BEAUTY



więcej na:

www.was.eu